



OKULOPLASTYKA
Chirurgia powiek i okolicy oczu,
dla Niej i dla Niego



WARSZAWA, UL. BURSZTYNOWA 2C

www.kolmed.pl

22 812 03 99

Gazeta Wawerska

luty 2026

Nr 2 (81)
Gazeta bezpłatna
ISSN 2544-3666
Nakład: 10 000 egz.

Aleksandrów, Anin, Falenica, Las, Marysin, Miedzeszyn, Międzylesie, Nadwiśle, Radość, Sadul, Wawer, Zerzeń

www.gazetawawerska.pl



Mandarynki z Cyraneczki...

10

Przysypiająca para mandarynek. Fot. D. Wrońska



pizza - burgery - tortille - quesadille - pasty - sałatki - zapiekanki z pieca - dania obiadowe

PIZZA MARYSIN

NAJWIĘKSZA W OKOLICY 60 cm !!!

ul. Korkowa 96

509-756-856

www.pizzamarysin.pl

WAWERSKIE SPRAWY. Od redaktora naczelnego.

Pociągi, dziki i Plan Ogólny



RAFAŁ CZERWONKA
RADNY DZIELNICY WAWER
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

Dzięki redagowaniu Gazety Wawerskiej (a także pisanu do niej wstępniaków) mam okazję na bieżąco zastanawiać się nad tym, co jest dla Państwa interesujące i czym tak naprawdę żyją mieszkańcy Wawra. Tym razem padło na pociągi (a konkretnie na modernizację linii kolejowej), dziki i Plan Ogólny.

W kwestii modernizacji linii kolejowej odsyłam do szczegółowych informacji w dedykowanych temu tematowi artykułach, w tym do informacji przygotowanej przez inwestora tej przebudowy. Musimy się przygotować na utrudnienia, a im więcej będziemy o nich wiedzieć, tym łatwiej przyjdzie nam się z nimi zmierzyć.

W sprawie dzików sam muszę się przyznać do pewnej zmienności poglądów. Pierwotnie w odniesieniu do dzików nie miałem żadnych sentymentów i pomyślałem, że jak jest ich za dużo to trzeba ich liczebność po prostu zredukować. Część mieszkańców podniosła lament, że to dziki były tu pierwsze i że to przecież my zajmujemy ich tereny. Przyjąłem z pokorą te argumenty. Kiedy w minionym tygodniu jadąc

samochodem niemal zderzyłem się z jednym z tych dorodnych dzików znowu pomyślałem, że chyba jest ich jednak za dużo. Mam jednak świadomość, że powinniśmy stawiać na koegzystencję.

Inny ważny, a w dłuższej perspektywie z pewnością najważniejszy temat to Plan Ogólny. Niektóre zapisy projektu tego planu mogłyby drastycznie przeobrazić naszą dzielnicę - w kierunku pożądanym przez rządzących miastem i dzielnicą, ale z pewnością nie przez większość mieszkańców. Czekamy zatem na rozstrzygnięcia uwag składanych do tego projektu.

Na teksty o roztopach nie starczyło już miejsca w tym numerze. Każdy mógł się jednak naocznie przekonać jak to wyglądało. Kiedyś woda spływała na okoliczne

łąki i pola, a teraz, kiedy betonoza postępuje, często zalega na osiedlowych uliczkach uniemożliwiając przejście suchą nogą. Proponuję w związku z tym nowe, polskie (choć

o lokalnej wymowie) przysłowie: „Gdy w Wawrze mokro nieznosnie, znaczy, że mamy przedwiośnie!”.

Życzę Państwu interesującej lektury Gazety Wawerskiej.

PRZEDSZKOLE
STRUŚ EGO
PRZEDSZKOLE I ŻŁOBEK

rekrutacja na rok 2026/2027 rozpoczęta

ul. Strusia 58,
04-532 Warszawa
www.strus-ego.pl

575 414 096

KANTOR WYMIANY WALUT
SKUP ZŁOTA I SREBRA
ANTYKI

Żegańska Międzylesie, ul. Żegańska 2

22 615 65 47



**Centrum
Medyczne
Alpejska**

KLINIKA REHABILITACJI KOMPLEKSOWEJ
ul. Alpejska 4, 04-628 Warszawa

REHABILITACJA KOMPLEKSOWA

MASAŻE LECZNICZE

FALA UDERZENIOWA

SUPER INDUKCYJNA STYMULACJA

FIZYKOTERAPIA

SPIROMETRIA

Współpracujemy z NFZ!

☎ (22) 616 34 72 lub 601 806 640 🌐 www.centrumalpejska.pl



TWOJE ZDROWIE, NASZA PASJA!

Zachęcamy serdecznie wszystkich Państwa do zapisów na **DZIEŃ OTWARTY Z USG**, w ramach którego oferujemy **BEZPŁATNE**, profesjonalne, fizjoterapeutyczne **BADANIE FUNKCJONALNE** wraz z OCENĄ USG.

Zapraszamy do zapisów w rejestracji lub drogą telefoniczną



1.03.2026r. (sobota)

**Gazeta
Wawerska**

Adres redakcji:
Gazeta Wawerska
Stowarzyszenie „Razem dla Wawra”
ul. Patriotów 77,
04-950 Warszawa
redakcja@gazetawawerska.pl
www.gazetawawerska.pl

Redaktor naczelny:
Rafał Czerwonka

Redaktor prowadzący:
Piotr Grzegorzczak

Wydawca:
Gazeta Wawerska Sp. z o.o. w Warszawie

Dziennikarze i stali współpracownicy:
Jan Andrzejewski, Adam Ciećwierz,
Jakub Gryz, Magdalena Jędrzejewska,
Olga Pasierbska, Stanisław Rybicki, Piotr Świą-
tecki, Andrzej Tomaszczuk, Dorota Wrońska

Druk:
Polska Press Sp. z o.o., Białystok

Reklama:
Rafał Czerwonka
reklama@gazetawawerska.pl
tel. +48 697-030-782

Facebook:
www.facebook.com/gazetawawerska/

Gazeta bezpłatna
ISSN 2544-3666
Nakład 10 000 egz.
Data wydania: 23.02.2026

ŁAD PRZESTRZENNY. O kluczowym, urzędniczym zaangażowaniu w kontekście przebudowy linii kolejowej.

Kolejowe dyskusje



JAN ANDRZEJEWSKI
j.andrzejewski@gazetawawerska.pl

Rozbudowa wawerskiego odcinka kolejowego porwała nagle lokalną opinię publiczną. Doznania wzrokowe to jednak najsilniejszy bodziec - wycinka drzew, utrudnienia komunikacyjne, likwidacja parkingów, wizja ściany ekranów wzdłuż torowiska - to tematy wzbudzające ogromne zainteresowanie. Widać to szczególnie w mediach społecznościowych - rezerwuarze nieskończonych pokładów wiedzy ludowej. Czy rzeczywiście we wszystkim głos społeczeństwa ma sens? A może brakuje Wawrowi, najprościej pisząc, sensownego i skutecznego urzędniczego zaangażowania?

Wytyczne z centrali

Dyskusja (np. o komunikacji zastępczej) jest jak najbardziej potrzebna, a presja społeczna ma sens. Udowadniają to choćby analizy uruchomienia dodatkowego połączenia z Falenicy na Ursynów, na którym bardzo zależy mieszkańcom. Jednak lokalne dywagacje (zwłaszcza post factum) nt. zakresu inwestycji są przysłowiową parą w gwizdek. Jeśli rząd postanawia o budowie 2 a nie 1 dodatkowego toru, to co właściwie możemy zrobić? Ponarzekać albo założyć, że władza wiedziała, co robi. Może faktycznie rozwój transportu kolejowego wymaga takiej, a nie innej skali inwestycji. W praktyce nie mamy wiedzy ani narzędzi, by to zweryfi-



Przystanek osobowy Warszawa - Anin. Fot. J. Andrzejewski

kować. Co nie zmienia faktu, że polityczne decyzje bywają głupie.

Wycinka drzew

Dwóm torom musiała ustąpić miejsca zieleni. Część drzew, zdaniem niektórych komentatorów, można było uratować (bo np. były dalej niż 6 m od planowanych torów), ale większość musiała zniknąć. Ta wycinka na cele publiczne (czyli służąca nam wszystkim) wzbudziła znacznie ostrzejszy sprzeciw niż inne, pod zabudowę prywatną. Może dlatego, że ta druga postępuje powoli, działka po działce i nie szokuje nagłą, radykalną zmianą krajobrazu.

Samorząd wobec inwestycji

Przewodniczący rady dzielnicy M. Żebrowski poinformował w programie „Reagujemy” emitowanym 16 lutego w TVP3 Warszawa, że samorząd dowiedział się o inwestycji w 2017 r. Jak zapewnił, przedstawiciele lokalnych władz regularnie spotykają się z repre-

zentantami inwestora (PKP PLK). Według przewodniczącego, dzięki zabieganiu o interesy mieszkańców kolejarze wyszli naprzeciw ich potrzebom m.in. zapewniając dogodne przejścia i przejazdy. O bardzo dobrej współpracy z PKP PLK zapewnił także burmistrz P. Michalec.

Skoro jest tak dobrze, dlaczego nie udało się tak wpłynąć na projekt, aby budowa węzła Izbicka-Patriotów nie kosztowała wycinki pięknych dębów (jeden o wymiarach pomnikowych) przy Caritasie na Izbickiej? Rozumiejąc potrzeby rozbudowy infrastruktury można się przecież domagać choć minimalnych korekt mogących uratować najcenniejsze okazy. Oraz kolejne sakramentalne, nurtujące wszystkich pytanie: dlaczego nie mamy do dziś konkretnego planu na zastąpienie likwidowanych wzdłuż linii otwockiej parkingów?

Miejsca postojowe

Wiceburmistrz L. Baraniewski zapewnił w tymże programie

telewizyjnym, że poszukiwane są miejsca, które zastąpią likwidowane parkingi. Wcześniej wspominał o tym także w audycji radia RDC burmistrz P. Michalec, który zresztą wspominał w trakcie lutowej sesji rady dzielnicy, że w zasadzie za parkingi nie odpowiada jego Urząd tylko ZDM. Ale czemu dopiero teraz? Przecież o inwestycji wiadomo od 2017, a o rozszerzeniu jej z 1 do 2 nowych torów samorząd był poinformowany już na początku poprzedniej kadencji.

Dużo gadania

O rozbudowie mówi się dużo od dawna, temat poruszany jest na komisjach i sesjach, ale co właściwie z tego konkretnie wynika? Jak dotychczasowe działania wpłynęły na minimalizację negatywnych skutków największej inwestycji liniowej Wawra od czasu budowy kolei kowelskiej w 1877 roku? To, że mieszkańcy są zapraszani do rozmowy z radnymi i zarządem dzielnicy jest dobre pod wa-

runkiem, że służy rozwiązywaniu problemów, a nie stwarzaniu pozorów dialogu społecznego. Może bardziej przydałoby się pochylenie nad projektem zagospodarowania terenu i wniesienie uwag (zawczasu) przez wawerskich urzędników - zwłaszcza wydziałów infrastruktury oraz ochrony środowiska - którzy dysponując dostępem do dokumentacji na wielu jej etapach mogliby przedstawić zarządowi dzielnicy i radnym obszary wartew. poprawek. Taka niewidoczna praca zawodowców w zaciszach gabinetów, przy zadaniach, do których właśnie powołany jest samorząd, ma kluczowe znaczenie dla naszej dzielnicy. Niepotrzebne nam są coraz to nowe pomysły rodzące się w coraz liczniejszym wydziale promocji. Nowe filmiki na Facebooku czy masa imprez na Plaży Romantycznej z gadżetami („za darmo”, ale na koszt podatnika), nie zastąpi dobrej roboty w wydziale inwestycji, ochrony środowiska oraz architektury.

Ja, Andrzej Maksymilian Delekta przepraszam Panią Magdalenę Dorosz, za to, że rozpowszechniałem na komunikatorach Facebook i Messenger, wiadomościach e-mail, jak i rozgłaszałem publicznie - zawierające Jej dane osobowe informacje, w których, pomawiałem Panią Magdalenę Dorosz (dawniej: Panią Magdalenę Dorosz-Delektę) o alienację rodzicielską, stosowanie przemocy psychicznej, traktowanie dzieci jak swoją własność, zawłaszczanie i kontrolowanie, manipulowanie dziećmi, nie mając ku temu podstaw faktycznych ani prawnych, albowiem są to informacje nieprawdziwe i naruszają dobra osobiste Pani Magdaleny Dorosz.

Andrzej Delekta

INWESTYCJE. Modernizacja linii kolejowej nr 7 nabiera rozpędu - przygotujmy się na utrudnienia.

Kolejowy plac budowy



RAFAŁ CZERWOTKA
RADNY DZIELNICY WAWER
r.czerwotka@gazetawawerska.pl

W związku z przebudową linii kolejowej czekają nas niespełna 3 lata utrudnień. W organizowaniu tymczasowych organizacji ruchu z pewnością nie pomaga wawerska infrastruktura drogowa, często w postaci niewielkich, wąskich uliczek, którymi nie da się pokierować objazdów, bo nie są przystosowane do obsługi większego ruchu samochodowego, a tym bardziej miejskiej komunikacji autobusowej. Z pewnością zatem łatwo nie będzie.

Przedstawiam poniżej informacje na temat modernizacji linii kolejowej nr 7 zasłyszane na Komisji Inwestycyjnej w dniu 4 lutego br.

Trzy fazy

Mimo iż cały czas trwa jeszcze przygotowywanie pełnego harmonogramu robót budowlanych, już wiadomo, że można podzielić je na trzy główne fazy:

- **Faza 0:** prace przygotowawcze (wycinka drzew i krzewów, przekopy kontrolne, przebudowa infrastruktury kolidującej), czas trwania: ok 6 miesięcy. Faza 0 jest aktualnie realizowana.
- **Faza 1:** prace po wschodniej stronie torów, czas trwania: ok. 12 miesięcy,
- **Faza 2:** prace po zachodniej stronie torów, czas trwania: ok. 12 miesięcy,

Faza 0

Prace przygotowawcze realizowane w tej fazie to chyba najtrudniejszy moment jeśli chodzi o taką wizualną stronę, bo to na tym etapie zniknęła cała zielen wzdłuż linii kolejowej. Przykro na to patrzeć.

Od 16 lutego br. zamknięta została na 10 dni zachodnia nitka ul. Patriotów, od ul. Młodej w kierunku Otwocka. Będzie też na krótko zamykana ul. Bystrzycka w rejonie ul. Walcowniczej, raz z jednej strony, raz z drugiej strony, w celu przebudowy sieci gazowniczej. To z pewnością będzie trudny czas dla

funkcjonowania falenickiego bazaru i okolicznego handlu.

Od 8 marca br. pociągi dalekobieżne nie będą już kierowane trasą przez Wawer i Otwock, będą jechały przez Mińsk Mazowiecki.

Około 10 marca br. leniwy szlaban w Falenicy będzie mógł w pełni odpocząć, bo tutejszy przejazd kolejowy zostanie zamknięty (ruch kolejowy w momencie zamknięcia będzie się odbywał na 1 torze). Nie będzie w tym miejscu przejazdu tymczasowego, mimo iż jeszcze niedawno był zapowiadany. Nadal pozostanie natomiast otwarty istniejący tunel dla pieszych w północnej części falenickiego peronu (to przejście zresztą w tym miejscu pozostanie, a będzie jedynie zmodernizowane).

Faza 1

Ten etap prac rozpocznie się całkowitym zamknięciem ruchu kolejowego na odcinku od Wawra do Otwocka, które nastąpi w terminie od 12 do 26 kwietnia br. Po tym zamknięciu przywrócony zostanie dla ruchu kolejowego tylko jeden tor.

W czasie wyłączenia ruchu kolejowego na wawerskim odcinku uruchomiony zostanie tymczasowy przejazd przez tory na wysokości Kazimierza Króla (a także drugi tymczasowy przejazd w Józefowie). Zaraz po tym zamknięty zostanie przejazd przez tory w Radości. Przejazd tymczasowy będzie służył aż do momentu uruchomienia docelowego tunelu drogowego w tym miejscu. Sam radościański peron zostanie wyłączony od 12 kwietnia br, a pasażerowie będą korzystać z tymczasowego, dwukrawędziowego peronu na wysokości McDonald-a. Przejścia przez tory w Radości będą zatem tylko dwa: przy Kazimierza Króla i na wysokości McDonalda (po jednej i drugiej stronie peronu tymczasowego).

W Radości trudność będzie polegała na tym, że pasażerowie komunikacji autobusowej dojeżdżający do ul. Izbickiej od wschodniej strony (autobus będzie miał tymczasową pętlę na wysokości ul. Radłowskiej) będą zmuszeni na dłuższy spacer, aby dojść do komunikacji autobusowej po zachodniej stronie torów (w tym do linii 521). Inaczej podobno nie dało się tego zorganizować, bo ul. Wilgi, która ma tylko 5,5 metra nie jest wystarczająca dla autobusów, a inne poprzeczne uliczki w tym rejonie, które mają szerokość ok. 3 metrów i nie mają chodnika tym

bardziej się do tego nie nadają.

W Międzylesiu wybudowany zostanie tymczasowy peron przy węźle drogowym, a istniejący peron pozostanie wyłączony na czas fazy 1.

W Falenicy podobnie - wyłączone z użytkowania zostaną istniejące perony, a nowy peron tymczasowy zostanie uruchomiony na odcinku torów bliżej Michalina. Na ul. Kłódzkiej będzie dodatkowe przejście przez tory, podobnie jak na początku tymczasowego peronu. Zamknięta zostanie ul. Walcownica i ul. Patriotów. Ul. Frenkla oraz ul. Kłódzka na odcinku od Bystrzyckiej do Patriotów będą jednokierunkowe. W trakcie tego rocznego zamknięcia prawdopodobnie zamknięty zostanie wyjazd z ul. Bysławskiej do ul. Patriotów.

W fazie 1 perony w Aninie i Międzylesiu nie będą natomiast jeszcze przebudowywane. Co ciekawe, podczas całej tej fazy nie będzie możliwości wejścia na peron w Aninie od strony ul. Lucerny - będzie bowiem w tym miejscu budowane podziemne dojście do peronu.

Faza 2

O tym etapie prac wiadomo póki co tyle, że główny front robót będzie odbywał się po zachodniej stronie torów. Sam ruch kolejowy ma już w tej fazie być realizowany po dwóch torach, co powinno w jakimś stopniu unormować korzystanie z komunikacji pociągowej.

Komunikacja miejska na czas budowy

W pierwszej fazie wybudowane zostaną dwa tymczasowe perony na stacji Wawer, aby pociągi, które tu

będą kończyć czołowo miały gdzie wypuścić pasażerów.

Od 27 kwietnia br. część pociągów będzie jechać dalej w kierunku Otwocka po jednym torze. Będzie to 40 pociągów SKM i 53 pociągi Kolei Mazowieckich na dobę. Rozkład jazdy jest jeszcze finalizowany, ale ma być mniej więcej zachowane na tej linii to, co jest teraz, z tym że część pociągów będzie kończyła na stacji Wawer. Będzie to zatem ok. 1 pociąg SKM na godzinę i 1 pociąg KM na godzinę. Ma być wprowadzone wzajemne honorowanie biletów pomiędzy SKM i KM.

Na czas wyłączenia linii kolejowej będzie działał autobus od stacji Wawer do Otwocka, który ma działać nie tylko w czasie tych 15 dni wyłączenia ruchu na torach, ale także później.

Przy wyłączeniu ruchu kolejowego linia 521 będzie jeździć co 5 minut, a po przywróceniu ruchu na jednym torze linia 521 będzie jeździć co ok. 7 minut.

Linie 521 i 319 pozostają jak dotychczas, bowiem te linie swobodnie przejadą swoimi trasami.

Linia 115 przejedzie przejazdem tymczasowym na stronę zachodnią w ramach POW, wróci na stronę wschodnią w Falenicy i będzie dalej obsługiwać stronę wschodnią.

Linia 213 (być może będzie to inny numer zastępczy) nie będzie przejeżdżać przez tory więc stronę zachodnią pojedzie w kierunku Falenicy do swojej trasy.

Na bazie linii 161 powstanie połączenie ulicą Izbicką w stronę Falenicy.

Parkingi

W dalszym ciągu nigdzie nie wyznaczono parkingów samochodowych dla pasażerów kolei w miejscach tych już zlikwidowanych i tych

które znikną za chwilę. Inwestor umywa ręce mniej więcej tymi słowami: „PKP PLK nie ma w swoim statucie konieczności zapewniania parkingów”. Wykonawca przebudowy nie ma zatem realizacji jakichkolwiek miejsc dla samochodów w umowie. Ze strony władz samorządowych płynie informacja, że dopiero po zakończeniu inwestycji wykonana zostanie analiza możliwości lokalizacji parkingów. Według słów burmistrza Wawra są już wytypowane cztery działki, które mogłyby być zagospodarowane na parkingi. Jedną z nich jest działka w Międzyzlesiu, naprzeciwko stacji benzynowej. To nie do końca byłby nowy pomysł i nowy parking, bo mówi się o tym już od kilku lat, a i dziki parking zresztą już tu funkcjonuje od dłuższego czasu.

Wyda mi się, że wiele miejsc parkingowych mogłoby być zorganizowanych bezpośrednio wzdłuż linii kolejowej, po jej zachodniej stronie, tam gdzie jeszcze dwa nowe tory będą biegły po stronie wschodniej, np. na odcinku od Anina (a nawet wcześniej) do Międzyzlesia. Warto sprawdzić taką możliwość, bo to byłoby rozsądniejsze niż przeznaczanie dużych działek pod parkingowy beton w miejsce innych funkcji, które mogłyby być na nich realizowane.

Konsultacje post factum

Inwestor przebudowy linii kolejowej jest otwarty na spotkania z mieszkańcami w tej sprawie. Odnoszę nawet wrażenie, że informacji jest na tym etapie o wiele więcej niż w czasie projektowania tej modernizacji. Może wynika to z tego, że teraz niewiele już można w projekcie zmienić, a sama dyskusja dotyczyć będzie już tylko i wyłącznie prac budowlanych i związanych z tym utrudnień.

Życzymy w każdym razie kolejarzom, w interesie nas wszystkich, sprawnej realizacji inwestycji.



Wózek inwalidzki jest niezbędnym sprzętem medycznym dla osób niepełnosprawnych (dzieci od 3 roku życia oraz dorosłych), a także dla osób starszych, które nie mogą poruszać się o własnych siłach.

Według zasad refundacji wózków inwalidzkich z NIFZ, osoba ubiegająca się o dofinansowanie musi posiadać ubezpieczenie społeczne i zdrowotne.

„Popraw jakość swojego życia,
skorzystaj ze
100% refundacji NIFZ
na oferowane przez nas wózki elektryczne”

Sklep ortopedyczny KOLMED, oferuje:

- ✓ pomoc w uzyskaniu zlecenia NIFZ od lekarza specjalisty, na wózek elektryczny;
- ✓ dobór i sprzedaż wózków elektrycznych dla dorosłych refundowanych w **100% z NIFZ**;
- ✓ dobór i sprzedaż wózków elektrycznych dla dzieci od 10 roku życia refundowanych w **100% z NIFZ**;
- ✓ dostawę wózków, kurierem na wskazany przez Pacjenta adres.



Kolmed Kompleksowa Obsługa Medyczna Sp. z o.o. Sp. k.
ul. Bursztynowa 2c
04-749 Warszawa

Zapraszamy do kontaktu!

 **+48 663 040 389** **Dariusz SKOWERA**  **d.skowera@kolmed.pl**

MODERNIZACJA LINII WARSZAWA WAWER – OTWOCK:

Kolejny etap prac. Zmiany w organizacji ruchu drogowego i kolejowego

Postępują prace przygotowawcze do budowy czterotorowego układu torowego na odcinku Warszawa Wawer – Otwock. To ostatni fragment modernizacji linii nr 7, który w aglomeracji warszawskiej umożliwi oddzielenie ruchu pociągów dalekobieżnych od podmiejskiego oraz znacząco zwiększy przepustowość trasy z Warszawy w kierunku Lublina. Projekt jest dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027.

Priorytetem dla Polskich Linii Kolejowych S.A. jest prowadzenie prac w sposób możliwie najmniej uciążliwy dla mieszkańców i pasażerów. Pierwsze zmiany w organizacji ruchu wynikają z konieczności przygotowania terenu i infrastruktury, tak aby w kolejnych etapach możliwe było bezpieczne prowadzenie zasadniczych robót. Roboty drogowe zostaną podzielone na etapy i najpierw prowadzone będą po jednej stronie miasta, a następnie po drugiej stronie. Takie rozwiązanie pozwoli zachować przejezdność i ograniczyć utrudnienia dla mieszkańców oraz kierowców.

16 lutego zamknięta została ul. Patriotów w pobliżu stacji kolejowej Warszawa Faleńca, na skrzyżowaniu z ul. Młoda. Utrudnienia potrwać około dwóch tygodni. Po ponownym otwarciu tej ulicy zamknięta zostanie ul. Bystrzycka w rejonie ul. Walcowniczej. W marcu planowane jest zamknięcie przejazdu kolejowego w Faleńcy. Wszystkie te utrudnienia związane będą z pracami przygotowawczymi przed budową nowego tunelu drogowego.

Kolejne zmiany nastąpią w kwietniu. W Radości oraz Michalinie uruchomione zostaną tymczasowe przejazdy kolejowo-drogowe z rogatkami, a po 24 godzinach zamknięte zostaną istniejące przejazdy na ul. Izbińskiej w Radości i ul. Grunwaldzkiej w Michalinie. Rozwiązanie to umożliwi rozpoczęcie prac przy budowie bezkolizyjnych skrzyżowań.

W kwietniu nastąpią także znaczące zmiany w organizacji ruchu kolejowego. Od 12 do 26 kwietnia odcinek Warszawa Wawer – Otwock zostanie zamknięty. Kolej Mazowieckie oraz Szybka Kolej Miejska uruchomią komunikację zastępczą, a pociągi dalekobieżne pojadą trasą objazdową przez Mińsk Mazowiecki. Dwutygodniowe zamknięcie szlaku umożliwi wykonawcy włączenie torów tymczasowych do istniejącej infrastruktury, montaż dodatkowych rozjazdów oraz prowadzenie robót na obiektach inżynierskich. Od 27 kwietnia ruch aglomeracyjny na trasie będzie prowadzony po jednym torze w obu kierunkach, a ruch kolejowy wspomagany będzie przez komunikację zastępczą. Prace będą prowadzone po wschodniej stronie linii i potrwać około 12 miesięcy.

Docelowo między Warszawą Wawer a Otwockiem powstaną dwa nowe tory, które utworzą zupełnie nowy układ kolejowy między stolicą a Lublinem. Dzięki temu możliwe będzie rozdzielanie ruchu pociągów regionalnych od dalekobieżnych, co przełoży się na większą punktualność i możliwość uruchamiania większej liczby połączeń. Po zakończeniu inwestycji

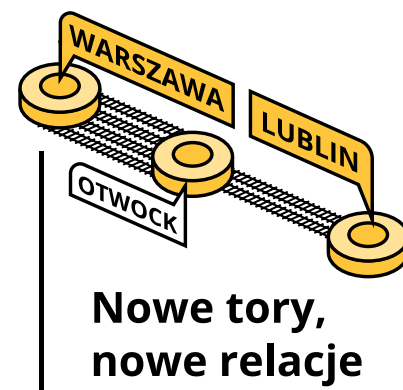
w 2028 roku czas przejazdu z Warszawy do Lublina skróci się do około 90 minut.

Modernizacja ostatniego odcinka obejmuje przebudowę 7 przystanków: Warszawa Anin, Warszawa Międzyzlesie, Warszawa Radość, Warszawa Międzeshyn, Michalin, Józefów, Otwock Świder oraz stacji Warszawa Faleńca. Wszystkie zyskają nowoczesny system informacji pasażerskiej i udogodnienia dla osób o ograniczonych możliwościach poruszania się. Prace prowadzone są w porozumieniu z konserwatorem zabytków, dlatego na całym odcinku zachowany zostanie historyczny wygląd charakterystycznych „skrzydlatych” wiat.

Projekt zakłada również poprawę bezpieczeństwa i komunikacji wzdłuż linii. Powstaną 20 nowych przejść pod torami, a istniejące przejście w Faleńcy zostanie przebudowane. Cztery przejazdy kolejowo-drogowe zostaną zastąpione przez bezkolizyjne skrzyżowania: tunele w Radości, Faleńcy i Józefowie oraz wiadukt drogowy na granicy Warszawy i Józefowa. Na trasie przebudowane zostaną mosty na rzece Świder, a obok nich powstaną dwie bliźniacze konstrukcje po których przebiegać będą tory linii nr 506. Wzdłuż torów pojawią się także ekrany akustyczne obsadzone roślinnością, które ograniczą hałas i poprawią estetykę otoczenia.

Dotychczas przeprowadzono szereg prac przygotowawczych. W Radości i Faleńcy rozebrano budynki kolidujące z planowanym układem drogowym, a między Aninem a Międzyzlesiem przebudowano kanalizację sanitarną, przenosząc ją poza teren kolejowy. Obecnie wykonywane są przekopy kontrolne w miejscach planowanych obiektów oraz przygotowywany jest teren pod budowę nowych torów. Trwają również przygotowania do budowy tymczasowych peronów na stacjach Warszawa Wawer i Warszawa Faleńca.

Zakończenie wszystkich prac planowane jest w 2028 roku. Inwestycja jest ostatnim etapem modernizacji linii kolejowej nr 7 Warszawa – Lublin, która na odcinku od Otwocka do Lublina została już przebudowana wraz z dobudową drugiego toru i budową przystanku Lublin Zachodni. Projekt „Prace na linii kolejowej nr 7 Warszawa Wschodnia Osobowa – Dorohusk na odcinku Warszawa – Otwock – Dęblin – Lublin, etap II b (Warszawa Wawer – Otwock)” jest dofinansowany z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027.



Warszawa Faleńca



PLANOWANIE PRZESTRZENNE. Cmentarz zaprojektują nam w lesie czy nad Wisłą?

Plan Ogólny - krajobraz po wyłożeniu



PIOTR GRZEGORCZYK
RADNY DZIELNICY WAWER
p.grzegorzczak@gazetawawerska.pl

9 lutego minął termin składania uwag do projektu Planu Ogólnego. Odnoszę wrażenie, że partycypacja społeczna w trakcie procedur planistycznych jest wciąż niezadowolająca i nieadekwatna do faktycznego zainteresowania tematem. To prawda - nie wszyscy muszą się znać na przepisach, ale przecież wszyscy będziemy już wkrótce beneficjentami (lub poszkodowanymi) planowanych rozstrzygnięć planistycznych, więc pozostając obojętni szkodzimy sobie samym.

Wielu mieszkańców zrezygnowało z napisania wniosków do Planu Ogólnego z uwagi na skomplikowaną formułę ich przygotowania, nierzadko - nie mając wiary w ich skuteczność. Spotkałem się także z beztróską niewiedzą, że jakiegokolwiek konsultacje miały miejsce. Czy nie byłoby zasadne, w tak ważnych sprawach, docierać do każdego z korespondencją urzędu - informacją dołączoną np. do zaawizowania o należnym podatku od nieruchomości?

Czy warto pisać uwagi do Planu?

Czy aktywny udział w pisaniu uwag coś zmieni? Być może - jeśli uwagi te będą zasadne z punktu widzenia interesu społecznego, a także jeśli wielu zabierze głos w tej samej, konkretnej sprawie. Mimo to nie ma żadnych gwarancji - pod tym względem władztwo prezydenta miasta jest jego ustawową prerogatywą i każda uwaga może równie dobrze być rozpatrzona pozytywnie, negatywnie, lub zaledwie częściowo.

Jeszcze niedawno słyszałem kilkakrotnie z ust przewodniczącego wawerskiej komisji ładu przestrzennego M. Wasiewicza, że uwaga złożona przez Radę Dzielnic (w formie stanowiska) jest w gruncie rzeczy równoważna uwadze każdego z mieszkańców. Nic bardziej mylnego. Rada Dzielnic to ciało składające się z wyło-

nionych w bezpośrednich wyborach reprezentantów mieszkańców Wawra i jestem przekonany, że przegłosowane Stanowisko Rady Dzielnic z 20 uwagami do Planu Ogólnego zostanie potraktowane przez prezydenta priorytetowo i z właściwą atencją.

Odrzucone poprawki SRdW

Wcale mnie nie cieszy treść przegłosowanego przez Radę Dzielnic Stanowiska z 20 wnioskami do Planu Ogólnego. Pomimo wniesionych (i pozytywnie przyjętych) przez klub Radnych Razem dla Wawra (RdW) poprawek, 3 z nich - te wg nas najważniejsze - zostały przez większość w Radzie odrzucone. A to było tak...

- Przede wszystkim zależało nam, aby projekt przedłożonego na sesji 14 stycznia 2026 Stanowiska trafił ponownie pod obrady komisji ładu przestrzennego. Tryb wprowadzenia pod obrady komisji uwag do Planu był wg klubu radnych RdW karygodny i arogancki. O bardzo ważnych sprawach mieliśmy głosować bez uprzedniego zapoznania się z ich treścią. Odnieśliśmy także wrażenie, że uwag tych nie czytali (lub nie do końca je rozumieli) głosujący za ich wprowadzeniem radni. No bo jak tłumaczyć fakt, że na komisji ładu przegłosowano propozycje lokalizacji nowego cmentarza na działce leśnej na ul. Wołęcińskiej w Radości? Dopiero w trakcie sesji, dosłownie w ostatnim momencie przed głosowaniem nad ostatecznym Stanowiskiem, radny R. Czerwonka wniósł poprawkę o wykreślenie zdania zawierającego niefortunny zapis. Trudno oprzeć się wrażeniu, że gdyby nie ta poprawka - do prezydenta trafiłoby wawerskie Stanowisko z wielce niefortunną propozycją lokalizacji cmentarza.

- Chcieliśmy także, aby w zapisach Planu Ogólnego zachować 100% funkcji leśnej na 14ha Lasu Wilanowskiego przylegającego od południa do terenu Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu. O zachowanie 14 ha lasu jako rezerwy pod rozbudowę placówki medycznej walczyli jak lwy: radna M.

Nożykowska (która wspominała o udanych transplantacjach i problemach finansowych CZD) oraz burmistrz P. Michalec (który skoncentrował się, czy zasugerowałem, aby obecną placówkę raczej „rozbudowywać” ew. „nadbudowywać”, jakby nie rozumiejąc, że w gruncie rzeczy chodzi o ochronę lasu i próbę znalezienia sposobu na umożliwienie ew. rozbudowy placówki w ramach zajętego przez nią dotychczas, wcale niemałego obszaru.) Jednak - ani na komisji ładu, ani na sesji - nie pojawił się przedstawiciel CZD, który przedstawiłby stanowisko dyrekcji, wizję rozwoju i argumenty za objęciem we władanie 14 ha lasu. Rolę rzeczników CZD przejęli na siebie politycy Koalicji Obywatelskiej.

- Zaproponowaliśmy także jednoznacznie rezygnację z planów budowy przeprawy przez Wisłę, tzw. „Mostu na Zaporze”, którego koncepcja powstała wiele lat temu w zupełnie innych okolicznościach - bez Trasy Siekierkowskiej i bez Południowej Obwodnicy Warszawy. Zwracaliśmy w trakcie sesji uwagę na nieuzasadniony ekonomicznie lokalny charakter takiej przeprawy. Wskazywaliśmy na unikalny charakter wpisanej jako obszar Natura 2000 „Kępy Wieloryb” - wawerskiego siedliska unikatowej flory i fauny - której środkiem miałyby być poprowadzona projektowana przeprawa. Na ostateczne rozstrzygnięcia w tej sprawie budowy mostu czekają także zniecierpliwieni

właściciele gruntów zajętych pod rezerwę ew. ul. Nowozwoleńskiej doprowadzającej w zamyśle projektantów ruch kołowy z centrum Międzyzlesia ku Wiśle.

Wszystkie w/w 3 poprawki zostały głosami radnych Koalicji Obywatelskiej odrzucone.

Cmentarz na Wołęcińskiej?

Wyłożony projekt Planu Ogólnego zakładał utworzenie nowego cmentarza na prywatnych gruntach w okolicy ul. Retmańskiej (to południowo-zachodni fragment Wawra). Zaproponowana lokalizacja znajduje się niebezpiecznie blisko terenów historycznie zalewowych. Grunty te są prywatne, co mogłoby rodzić konflikty i pretensje właścicielskie.

Trudno uwierzyć, aby ww propozycja nie była wcześniej konsultowana z wawerskim Zarządem Dzielnic. Kiedy zapytałem o to na lutowej komisji ładu, obecny zastępca burmistrza Ł. Jeziorski jednoznacznie się od tej sugestii odciął twierdząc, że „nikt z nim niczego nie uzgadniał”.

W jednej z moich prywatnych uwag do Planu Ogólnego zaproponowałem rozważenie lokacji nowych pochówków w okolicach istniejącego cmentarza parafialnego przy ul. Przełęczu wzdłuż trasy POW (strefa 40SC) - jako rozbudowę istniejącego cmentarza o część komunalną, także świecką.

Co zamiast 50 m dominant?

Nikt w trakcie sesyjnej dyskusji poprzedzającej głosowanie nad wnioskami do Planu Ogólnego nie poruszył proponowanego

zainwestowania 3 obszarów centrum Międzyzlesia schowanych za północną pierzeją ul. Żegańskiej - tam gdzie teraz parking Urzędu (lub sobotni bazar), Lidl, biura ABB. A będzie rzeczywiście intensywnie:

- Dla strefy wielofunkcyjnej **5999SW** zaproponowano intensywność zabudowy: 3.5, maks. wys.: 25.0 m, maks. udział pow. zabudowy: 70% oraz min. powierzchnię biol. czynną: tylko 15%
- Dla sąsiedniej strefy **5998SW** - odpowiednio - 2/20m/60%/pbc 30%
- Dla strefy **6225SW** zajmowanej obecnie przez budynki ABB - 2/20m/50%/30%.

Budując po maksymalnych współczynnikach (tak się właśnie robi) wszystkie 3 obszary razem to nawet ok 200 000 m² powierzchni całkowitej czyli ok 120-130 tys. m² PUM. Zakładając, że powstaną tutaj wyłącznie mieszkania (Plan Ogólny to dopuszcza), przyjmując medianę 50m²/1 mieszkanie, można śmiało przewidzieć tutaj 2 600 mieszkań i co najmniej tyle samochodów parkujących w garażach podziemnych. Nie spodziewałbym się zbyt wiele trawnika na gruncie rodzimym (jeśli w ogóle). Drzewa? Jakie drzewa? Kameralnie w Międzyzlesiu już było.

Zaproponowane parametry intensywności zabudowy, wysokości 26 m, a zwłaszcza min. pbc (tylko 15%) oznaczają degradację tego obszaru oraz możliwe jego zainwestowanie w stopniu niespotykanym w skali osiedla. To będzie kolos na miarę megalomańskich wielkomiejskich wizji centrum Międzyzlesia. Trudno mi sobie wyobrazić, aby twórcy Planu Ogólnego nie konsultowali tak intensywnych zapisów z władzami Dzielnic Wawer.

Podgląd uproszczony aktów planowania przestrzennego

Międzyzlesie



OKULOPLASTYKA

Chirurgia powiek i okolicy oczu, dla Niej i dla Niego



PLASTYKA POWIEK GÓRNYCH



PLASTYKA POWIEK DOLNYCH

lek. AGATA BEŁŻECKA
(Specjalista Okulistyki,
mikrochirurg)

OKULOPLASTYKA jest dziedziną skupiającą się na obszarze wokół oczu i ma ona na celu wyleczenie wszelkich zmian czy to związanych z przebytą chorobą, czy też pojawiających się z wiekiem. Problemy związane ze skórą w okolicach oczu nie tylko wpływają na nasze samopoczucie i wygląd, ale mogą także utrudniać nam prawidłowe widzenie.

W KOLMED zabiegi okuloplastyczne wykonywane są w znieczuleniu miejscowym lub anestezjologicznym.

BADANIA ENDOSKOPOWE



PORADY LEKARSKIE



FACHOWA OBSŁUGA



dr n. med. MACIEJ KIERZKIEWICZ
(Specjalista GASTROENTEROLOG)
Kierownik Oddziału II Wewnętrznej
i Gastroenterologii w MSSW

lek. KATARZYNA WIERZBICKA
(Specjalista GASTROENTEROLOG)
Oddział II Wewnętrzny i Gastroenterologii w MSSW

dr n. med. JAN SARZYŃSKI
(Specjalista CHIRURG OGÓLNY)

- ✦ POLIPEKTOMIA, TATUAŻ ENDOSKOPOWY
- ✦ ABLACJA ZMIAN ŻOŁĄDKA oraz JELITA GRUBEGO, metodą koagulacji plazmą argonową (APC)
- ✦ POBIERANIE WYNIKÓW DO BADAŃ HISTOPATOLOGICZNYCH
- ✦ TEST HELICOBACTER z POBIERANIEM WYCIĄKA Z BŁONY ŚLIZOWEJ ŻOŁĄDKA
- ✦ ZNIECZULENIE ANESTEZJOLOGICZNE



GASTROSKOPIA

KOLONOSKOPIA

SIGMOIDOSKOPIA

LECZENIE NIEPŁODNOŚCI W KOLMED (HISTOROSKOPIA)



Niepłodność jest definiowana jako niezdolność do zajścia w ciążę po 12 miesiącach niezabezpieczonego stosunku płciowego.

Niepłodność ma znaczący wpływ na pogorszenie jakości życia osób w wieku reprodukcyjnym, który wtórnie może indukować zaburzenia psychiczne związane z brakiem możliwości prokreacji u danej pary. Leczenie niepłodności opiera się przede wszystkim (o ile jest to możliwe) na próbie wyeliminowania jej przyczyn, stąd też w terapii zaburzeń płodności niezwykle ważne jest postawienie trafnej diagnozy.

HISTOROSKOPIA należy do nowoczesnych i małoinwazyjnych metod diagnozowania i leczenia niepłodności.

Lekarze wykonujący zabiegi:
dr n. med. Wojciech PIĘTA
(specjalista ginekolog, endokrynolog)



PORADNIA ZDROWIA PSYCHICZNEGO



lek. Olga ANNUSEWICZ

(specjalizuje się w PSYCHIATRII
dla DOROSŁYCH)



Diagnostyka i leczenie farmakologiczne zaburzeń psychotycznych, lękowych, nerwicowych, zaburzeń nastroju, zaburzeń psychosomatycznych, zaburzeń snu, choroba afektywna dwubiegunowa.

Zapraszamy w każdy **PONIEDZIAŁEK** na konsultację specjalistyczną !!!

22 815 68 00 lub 22 812 03 99



PORADNIA PROKTOLOGICZNA

lek. Władysław Wiśniewski
Specjalista CHIRURG OGÓLNY, PROKTOLOG



Prokolog to lekarz, który zajmuje się diagnostyką, leczeniem i profilaktyką chorób ostatniego odcinka przewodu pokarmowego, czyli odbytu, odbytnicy i jelita grubego.

- ✓ USUNIĘCIE KRYKON
- ✓ SIGMOIDOSKOPIA
- ✓ USUWANIE HEMOROIDÓW
- ✓ POBIERANIE WYCIĄKA DO BADAŃ HISTOPATOLOGICZNYCH
- ✓ NACINANIE BOPNI
- ✓ USUWANIE MAŁYCH ZMIAN SKÓRNYCH W OKOLICY ODBYTU
- ✓ DROBNIE ZABIEGI CHIRURGII OGÓLNEJ
- ✓ PORADY LEKARSKA

Z CYKLU: OPOWIADANIA WAWERSKIE. 14.

Od Różanki do Różyczki



Uczestnicy kolonii letnich w Gocławku, koloryzowane ręcznie jeszcze przed 1939 r.;
fot. z archiwum cyfrowego R. Wróblewskiego.

Na łąkach dogasają całe łany wrotyczu, nawłoci pospolitej, bylicy pospolitej. Wśród zielonych traw można ucieszyć się ciemnoróżowym kwiatem jeżówki purpurowej i rudbekii... Pomału zbliża się do znanego ogrodu... O, już furtka! Zamknięta. Nic dziwnego, doktor zawsze dbał o bezpieczeństwo. W lecie dyżurny zawsze musiał stać tutaj na straży. Zza ogrodzenia też dużo zobaczy. Przede wszystkim kwiaty. Udał się eksperyment! Sadziła różne gatunki, byliny i jednoroczne, najciekawsza miała być jesienna miechunka. Jej kwiaty przypominają pomarańczowe, chińskie lampiony. Dzieciaki koniecznie muszą to zobaczyć! Czy uda im się przyjechać jesienią z Warszawy? Tramwajem 24 z Gocławka, a potem łąkami tutaj...

Niewymowna jest pustka i cisza, gdy na znanym terenie nie ma nikogo z dwustu pięćdziesięciu żywych iskier... I te świerki... Tak wysokie, że zapierają dech w piersiach... W dodatku z klejnotami – spod gałęzi wystają kiście szyszek... Tacy z nich eleganci! Na siatce za placem zabaw z uwielbianymi przez dzieci drabinkami pięknie się czerwieni

dziękuję wino. Po drugiej stronie te bardzo słodkie, jadalne – ciemne, małe winogrona. Jabłonie się pochylały, ciężą im niezebrane owoce. Szybko traci swoją szatę potężna stara lipa. Na ogród i drogę opadają żółte i czerwone liście. Jak ładnie...

Narwę w koszyk trochę jabłek, jeśli które dosięgnę i tych winogron z płotu. Zawiozę im do Warszawy, skoro już tutaj jestem. O, gotowe. To jeszcze dla ozdoby lodyga miechunki.

Jaka ona teraz wrażliwa na ogród, na przyrodę... A tak było jeszcze trzy miesiące wcześniej...

- Różo, mam pomysł dla Ciebie na sam środek wakacji. Nie będziesz się nudzić.

- Tak, mam? Myślisz o jakimś wyjeździe...?

- Tak, codziennie będziemy wyjeżdżać albo zamieszkamy tam dłużej. Myślę o Czapłowiźnie, gdzie mieszka twoja babcia. Pamiętasz mojego kolegę, pana doktora Janusza Korczaka? Niedaleko twojej babci prowadzi letnie kolonie. Potrzebujemy nas na nich do pomocy. Mnie, jako lekarza i ciebie do ogródka.

- Mam, czy na pewno ja? Przez

cały rok nic nie robiłam, wcale nie jestem tak dobra w ogrodzie. Znacznie lepsza za to w tym! – Róża podbiegła do pianina i zaczęła grać arię do opery „Czarodziejski flet” Amadeusa Mozarta.

- Różo, nie martw się, ja ci pomogę, mamy też książki, które cię w tym poprowadzą – pokazała na półkę. Pamiętasz naszą zabawę w wyszukiwanie miejsc związanych z twoim imieniem? W zeszłym roku poznałyśmy dawną fabrykę ceraty opatrunkowej Władysława Różyckiego.

- Rzeczywiście, poznałyśmy Różankę. Na końcu świata to było, jeszcze z Falenicą, w Aleksandrowie, gmina Wiązowna.

- No właśnie, ale ciekawe miejsce. Tak, mam, ja nawet lubię stare fabryki. Czy w ogóle fabryki. Jak dobrze wiesz, mam praktyczną naturę. Nawet bazar Różyckiego mi się podoba. Ale ogród to nie to samo. Ogrody są dla romantyków.

- A to twoje granie, to nie rodzaj romantyzmu? I imię masz takie romantyczne. A ten ogród czy w ogóle to miejsce nazywa się Różyczka. A Janusz Korczak, właściwie Henryk

Goldszmit - „Stary Doktor” lub „Pan Doktor” dla wychowanków z Domów Sierot jest lekarzem, pisarzem, pedagogiem, publicystą, działaczem społecznym, prekursorem i obrońcą Praw Dziecka. Człowiek zupełnie wyjątkowy. Ma też wspaniałego pedagoga, z którym pracuje, panią Stefanię Wilczyńską.

- A co to dokładnie ta Różyczka?

- Trzy lata temu, w 1922 roku, Stary Doktor wraz ze Stefanią Wilczyńską założyli filię Domu Sierot „Różyczka”, która mieści się w mojej rodzinnej Czapłowiźnie. Ta nazwa jest na pamiątkę zmarłej córki ofiarodawcy. Doktor od dawna był zdeterminowany, by nauczyć dzieci życia w realiach gospodarki, uprawy ziemi, bliskości przyrody. Jeździł z dziećmi na takie pobyty w miejsca wynajmowane. Odkąd dostał swoje miejsce – czy raczej jego Towarzystwo Pomoc dla Sierot dostało – marzy mu się, by jak największa liczba dzieci korzystała z letniego wypoczynku na wsi. Zdecydował o przeniesieniu „Różyczki” na kolonie letnie i farmę dla dzieci.

- A co konkretnie musiałabym robić?

- Doktor jest w trudnej sytuacji finansowej. Marzy mu się, by letnia działka przyniosła jakieś dochody z uprawy warzyw. Do tej pory mu to nie wyszło. Jego dzieci z ulicy Krochmalnej wychowywały się w mieście. Ty jednak zawsze mieszkałaś w domu z ogródkiem. Sadziłyśmy razem marchew, sałatę, zioła. To samo będziesz robić tutaj.

- Mam, z tego co pamiętam sadziłyśmy zawsze na wiosnę, a teraz środek lata.

- Teraz początek lipca. Przy dobrym nawodnieniu powinny wzejść niektóre warzywa w trzy tygodnie. Rządki, kalarepki... Będziesz próbować. A może coś już posadziła? Potem podlewanie i pielienie. W międzyczasie zajmiesz się też kwiatami.

- Czyli idę normalnie do pracy?

- Nie do końca. Z tego co wiem, jest też nadzorca farmy, będą też pracownicy fizyczni. Ty masz być jakby pośrednikiem pomiędzy nimi a dziećmi. Nadal jesteś dzieckiem, więc pozostajesz pod moją i doktora opieką.

- Wierzysz w Boga?

- Czy ja wierzę w Boga? Ja jestem Żyd. Czy Żyd może nie wierzyć w Boga? To już nie jest Żyd. To jakby ktoś się wyrzekł własnego ojca. Jakby ktoś się wstydził, że ten stary i powolny, cuchnie cebulą. A przecież to własny ojciec. Gdybym był bogaty... Gdybym był bogaty, to już nie byłbym ubogi. A to znaczy – u Boga.

- Jakie jest imię twojego Boga?

- Miłość. Czyli jak Stary Doktor,

który nie jest niczym ojcem, chodzi od drzwi do drzwi i prosi o chleb dla swoich dzieci. Albo jak Icek się zleje w nocy, a pani mu przebierze pościel i wysuszy. Są też przykazania. Tak i tak – dobrze. A tak – źle. Żydz to stary naród. Doświadczony. Rozmawiał z Bogiem.

- Dlaczego wy myjecie nogi po spacerach?

- To rytuał. Dla jednych higieniczny, dla innych starotestamentowy. W Piśmie jest na temat umywania nóg przed posiłkiem albo wejściem do domu gospodarza.

- W twoim domu też tak miałeś?

- Od dawna nie mam innego domu. Może to i lepiej. Rodzice nie umieją wychowywać własnych dzieci. Nie umieją z nimi nawet mówić. Ojciec zaraz trzaska drzwiami. Matka płacze. Oni chyba chcą, żeby ich dzieci były tym, co im się nie udało. Co przeszło im koło nosa. Z obcymi łatwiej. Doktor to ma sposoby. Widzi przed sobą człowieka. Nie syna, nie córkę, ale właśnie człowieka, który ma problemy. Coś chce – zrobić, znaczyć... I nie wie jak, nie umie, nie rozumie, wstydzi się...

Wchodząc przez furtkę do Różyczki musisz przejść ścieżką wysadzoną jabłoniami. Stoi jeden duży dom na setkę dzieci. Na czas wakacji montowane są brezentowe namioty od amerykańskiego Czerwonego Krzyża, każdy na czterdzieści dzieci. Rozpoczęta jest budowa nowego domu. Wokół ścieżki do domu rosną jabłonie. Są też tutaj budynki gospodarcze, stajnie i obora. Obok naszego gospodarstwa jest wydzierżawiona ferma. Przy jej początkach miał pomagać znakomity agronom Bernard Dobrzyński. Zarządca fermy ma nazwisko Koszur. Wyjątkowym zaufaniem Korczaka cieszy się pracownik fizyczny, Jan Zalewski.

Prace na fermie rozpoczęto niemal od razu po nabyciu nieruchomości. Na początek uprawiano warzywa, przede wszystkim ziemniaki. Z tego pojawiły się pierwsze dochody, za które kupiono na początek dwie krowy. W kolejnym roku dokupiono trzy kolejne. Potem zlikwidowano warzywa i obsadzono teren drzewkami owocowymi. Dokupiono jeszcze trzy kolejne krowy. Ferma była nastawiona na zysk, bilansujący koszty prowadzenia gospodarstwa. Tymczasem koszty są ogromne – muszą takie być ze względu na nieustające potrzeby i nieustającą chęć niesienia pomocy ze strony pana Korczaka... W zeszłym roku przyjął tu 500 dzieci. W tym roku trochę rozsądniej – 318. Nie wszyscy są Żydami. Część z nich to podopieczni innych instytucji niż Dom Sierot.



Kolonie letnie i Ferma Drobiu Sierot w Gocławku były, podobnie jak Dom Sierot, opłacane i prowadzone przez Towarzystwo Pomocy Sierot. Była to typowa „Haszara” dla dzieci. „Haszary” w Polsce to były gospodarstwa szkoleniowe przygotowujące młodzież żydowską do emigracji do Erec Izrael. Podobnie, na koloniach w Gocławku, dzieci uczyły się uprawy warzyw, sadzenia drzew i prostych prac murarskich. Ostatnie lato spędziły w tym Domu Sierot w 1940.

Po powrocie do Warszawy czekała na nie przeprowadzka za mury getta na ul. Chłodną 33.

Niezwykle interesujące jest otoczenie naszego gospodarstwa. To fabryka amunicji oraz cegielnia. Chodzimy obserwować fabryczny ruch, czasem nam się uda podpatrzeć prace zewnętrzne. Jeśli tylko jest czas. Bo plan zajęć mamy co dzień ściśle wypełniony. Pełnimy regularne dyżury. Jako starsza pomagamy maluchom, myję je, podaję im posiłki. Potem idę do ogrodu. Rzeczywiście jestem odpowiedzialna za ogródek warzywny i kwiatowy, ale tylko na terenie domu, nie dotykam fermy. Zawsze mam kogoś, od jednej do kilku osób, przydzielonych do pomocy. Czasem jak nie mogę sobie poradzić, zapraszam do nas pana Zalewskiego. Jest bardzo przyjazny, silny i fachowy. Bo my, wiadomo, cierpimy na „agroanalfabetyzm”...

Doktor czasem narzeka, ale tylko po cichu, że nie jest to bardzo dobry teren na letnisko. Nie ma blisko ani rzeki ani jeziora. Żeby się wykąpać, trzeba chodzić do Wawra – tam są jeziora leśne – lub jeździć nad rzekę Świder. Rzeka jest wspaniała, ale oznacza długą i męczącą podróż – trzeba dojść do stacji Wawer, dostać się do kolejki. Powrót przy odrobinie szczęścia trwa przynajmniej godzinę... Prawie codziennie zostajemy na miejscu... Tutaj wiadomo, tylko piaski i las.

Ale jakie te piaski, jaki las! Gdy tylko się pojawia Stary Doktor, wnosi w to miejsce wielką energię. Pomysły, ożywienie... Na przykład taka zwyczajna droga na piaski, koło

dziesięciu minut spaceru. Żeby ją jakoś urozmaicić doktor zaprzęga nas w lejce... parowozu. I już się bawimy w odjazd, ruszanie, przyspieszanie... Albo te mrówki w lesie. Nigdy nie przypuszczałam, że mogą być takie ciekawe. A tu doktor mówi: przyjrzyj się mrowisku, odszukaj wejścia do mrowiska... W jakiej części mrowiska znajdują się owady? I zadania domowe: naszkicuj położenie, wygląd mrowiska (czy znajduje się w cieniu, słońcu czy przy drodze, z jakich materiałów jest zbudowane...), zaznacz zaobserwowany kształt...

Ktoreś z dzieci ułożyło nawet wierszyk o mrowkach:

Zamiast wsadzać kij w mrowisko
Ty się mrowkom pokłoń nisko
zasłużyły mrowczą pracą,
by z królową żyć w pałacu...

W listopadzie i grudniu ostają się tylko krzewy zimozielone, a jeśli zima będzie zwlekać, to również późne róże. Na początku listopada jeszcze pięknie dopalają się liczne brzozy. Roślinność robi się jednostajnie zielono-brązowa, z czerwonymi akcentami owoców dzikiej róży, głogu, irgi czy jarzębiny... Nie będę o tym pamiętać... Tylko smak jabłek przez całą zimę będzie mi opowiadał o życiodajnej sile miłości. W Różance i nie tylko. Wszędzie tam, gdzie ściągnięte brwi i przenikliwe spojrzenie najłagodniejszych na świecie oczu...

- Co tak piszesz od kilku dni, Różyczko? Masz jakąś trudną pracę zadaną?

- Nie mam, wręcz przeciwnie. Mieliśmy teraz trochę luźniejszy tydzień, udało mi się wreszcie spisać letnie wspomnienia z Czaplowizny, wiesz.

- Naprawdę? Wszystko zapamiętałaś do tej pory? Babcia się pyta, kiedy znowu ją odwiedzisz. Ostatnio wpadłaś do niej tylko na chwilę, bo miałaś cały koszyk na Krochmalną.

- Tak, mam. A może babcia by tam pojechała ze mną? Ja to bym chciała w każdej wolnej chwili poznać doktora. Teraz, zobacz, czytam jego „Moški, Joski, Srule”. Potem będą „Józki, Jaśki i Franki”. Chcę czerpać z doktora garściami. Drugiego takiego człowieka już nie będzie...

Joanna Maria Janisz

RÓŻANKA

W 1898 r. Julian Różycki przekazał prowadzenie laboratorium i fabryki synom. Nadal udzielał się społecznie, więcej czasu poświęcał wnukom, odbywał regularne przejażdżki po Warszawie swoim konnym powozem lub przebywał w swojej posiadłości letniskowej. Był to rozległy (prawie 24-hektarowy) folwark leśny w Różance koło Falenicy. Poza ogrodem, liczącym ok. 800 drzew owocowych oraz budynkami mieszkalnymi, znajdowały się tam stajnie i szopy do suszenia ziół, a podczas I wojny światowej działała, prowadzona przez Władysława Różyckiego, syna Juliana, fabryka cerat-

ki opatrunkowej, zwana „Ceratką”. (...) Wakacje spędzano w Różance. Tam najstarsza córka Teodozja, zwana Tosią, poznała swojego przyszłego męża, Józefa Kazikowskiego, brata Seweryny Kazikowskiej, opiekunki i nauczycielki matematyki, zatrudnionej przez Władysława dla synów Zygmunta, Zdzisława i Zbigniewa. To były jeszcze beztrudne czasy przedwojenne. Kiedy wybuchła I wojna światowa, jak już wspomnieliśmy, w Różance ruszyła produkcja ceratki opatrunkowej, przerwana wraz z zakończeniem wojny”. (<http://www.ngp.westsidegroup.pl/str/tekst4174.html> Joanna Kiwilszo) artykuł też w: Nowa gazeta praska, nr 4 (519) 5 marca 2014 roku, Historia praskich rodów – rodzina Różyckich http://www.ngp.westsidegroup.pl/pdf/2014/NGP41_2014.pdf

RÓŻYCZKA

W roku 1921. Maksymilian Cohn podarował Towarzystwu Pomoc dla Sierot dziesięć mórg gruntów wraz z budynkami, położonych we wsi Czaplowizna. Budynki mieściły się przy ulicy Klasztornej (współcześnie: Korkowa), na wysokości powstającego właśnie klasztoru Sióstr Felicjanek. Na cześć Róży, zmarłej córki ofiarodawcy, obiekt nazwano Różyczką. Współpracujący z TPD Janusz Korczak postanowił organizować tu kolonie letnie dla osieroconych dzieci.

Wśród istniejących w Różyczce budynków, jeden, murowany, nadawał się do umieszczenia w nim setki dzieci. W roku 1925 zbudowano nowy, drewniany pawilon z dużą, szklaną werandą, położony prostopadle do opisywanego wcześniej budynku. Mieściły się tu dwie sale sypialne. W każdej z nich mogło nocować 30 dzieci, podczas gdy setka mogła znaleźć nocleg w samej werandzie.

Kolonie przeznaczone były dla dzieci z kierowanego przez Korczaka Domu Sierot przy ulicy Krochmalnej. Mogli też tu wypoczywać podopieczni z innych warszawskich sierocińców, niekoniecznie żydowskich. Turnusy odbywały się przez dwadzieścia kolejnych sezonów wakacyjnych, tj. w latach 1921-1940. Organizowano również zimowiska.

Jaka była skala tego przedsięwzięcia? Możemy to sprawdzić na wykazie turnusów wakacyjnych z 1926 roku. Możliwość wypoczynku letniego uzyskało wtedy 343 dzieci, z czego 221 pochodziło spoza Domu Sierot. Te instytucje musiały zwrócić koszty – według wyliczeń Towarzystwa Pomoc dla Sierot wynosiły one od 60 do 65 złotych za miesięczny

pobyt jednego dziecka. Sprawozdanie stwierdziło u kolonistów przyrost wagi: u chłopców przeciętnie 1,4 kilograma, u dziewcząt nawet 1,8 kg!

Wybuch wojny nie przerwał pracy Domu Sierot. Korczak i jego współpracownicy stanęli jednak wobec wyzwań wprost niewyobrażalnych.

Podobnie jak w innych żydowskich instytucjach opiekuńczych, bardzo szybko zabrakło środków na odzież, leki i żywność. Wychowawcy i pracownicy administracji wykonywali swoje obowiązki nie otrzymując poborów. Wydawałoby się, że pomysł organizacji letnich kolonii jest w tej sytuacji czystym szaleństwem. Stary Doktor rozumował jednak inaczej. Jego zdaniem, wyjazd dzieci stanowiłby kontynuację wieloletniej tradycji i pozwoliłby utrwalić w młodych podopiecznych poczucie normalności. Pomocy udzielił m. in. Zarząd Gminy Wawer i niestrudzony wójt Stanisław Krupka.

Beztroski czas wakacji szybko uciekał. We wrześniu 1940 r. kolonie zakończyły się. W październiku Niemcy zlikwidowali Różyczkę. Jej żydowscy podopieczni i pracownicy trafili do warszawskiego getta. Podążył za nimi i sam Janusz Korczak. Stanisław Krupka wspomina, że Stary Doktor odrzucił wtedy przedłożoną mu propozycję ocalenia. Jego odpowiedź brzmiała ponoć: - Niestety, panie wójcie Krupka - trzeba dać pokrycie na to, co w ciągu mego życia wyznawałem i głosiłem, to jest wierność dziecku - człowiekowi.

W latach 1941-1942 funkcjonowało na terenie dawnej kolonii prowizoryczne getto. 26 marca 1942 roku jego mieszkańców przeniesiono do Warszawy. Budynki Różyczki nie ucierpiały podczas wojny. Przekazano je wytwórni wód gazowanych. Potem wybudowano na tym terenie osiedle.

Źródło: Jan Czerniawski, Wawer. Korzenie i współczesność, Biblioteka Wawerska, Warszawa 2008

W tekście wykorzystano zapożyczenia z książek:

■ Barbara Wizimirska, *Falenica w wielu odsłonach. Przewodnik*, Warszawa 2016

■ Anna Kamińska, *Sen o Januszu Korczaku*, w: A. Kamińska, *Deszczowe lato*, Warszawa 1985, s. 42-44.

■ Jan Czerniawski, *Czaplowizna, „Różyczka” i Stary Doktor*, w: *Wawer i jego osiedla, praca zbiorowa pod red. Jana Czerniawskiego*, Biblioteka Wawerska, Warszawa 2007, s. 247-260.

ŚRODOWISKO. Przyglądamy się procesowi oczyszczania ścieków.

Zakażne kłaczki dla pięknej kaczki



DOROTA WRÓŃSKA
d.wronska@gazetawawerska.pl

Ptasia ostoja przy Cyraneczce

Kto by się spodziewał tylu ptaków na naszym skromnym Kanale Wawerskim? Zimuje ich około dwustu, co najmniej cztery gatunki w tym – nomen omen – kaczki cyraneczki. Dzieje się to bowiem przy wylocie oczyszczalni „Cyraneczka”. Kiedy potężne mrozy skuły lodem wszystkie jeziora i rzeki, w tym Wisłę, uchodzące tu ścieki oczyszczone o temperaturze zbliżonej do wód podziemnych (10–11°C), rozmroziły Kanał na odcinku liczącym co najmniej pół kilometra. W ten sposób przy każdych większych mrozach powstaje tu ptasia ostoja.

Najładniejsi goście

Najwięcej jest kaczek krzyżówek – to nic dziwnego, bo



Kaczka cyraneczka - samczyk. Fot. D.Wrońska

w świetle wcześniejszych zimowych obserwacji liczba dwustu sztuk to żaden rekord. Samczyka mandarynki na zimowych ptakolicezeniach widziano tu już wcześniej. Nie wiadomo, czy to cały czas ten sam kaczonek – mam nadzieję, że tak – ale w tym roku przybył z żoną. Wyglądają na bardzo zgraną parę. Pani mandarynkowa stale trzyma się tuż za małżonkiem. Śpi, kiedy on śpi i naśladuje każdy jego gest. Pamiętacie kaczki Kacperka i Melanię z lektury szkolnej „Puc, Bursztyn i goście”? Dokładnie tak

się zachowują i ode mnie dostały te imiona. Czapla siwa poderwała się tak szybko, że nie zdążyłam zrobić zdjęcia, a ostatni ptak na mniej ostrym zdjęciu to płochliwa cyraneczka – gość miły i rzadki.

Cieszyć się czy martwić?

Nie pierwszy raz obecność oczyszczalni budzi radość. Tę ptasią cieplarnię pochwalił Przemysław Stolarz – najbardziej zasłużony w okolicy ornitolog. Wcześniej Ryszard van den Bercken, autor pracy licencjackiej dotyczą-

cej Kanału, zauważył, że bez tej wody, którą wprowadza oczyszczalnia Kanał stałby się okresowo wysychającą strużką. Jest w tym wiele racji, ponieważ dobrze działające urządzenia do oczyszczania ścieków rzeczywiście je oczyszczają i pomagają środowisku. W prawidłowych warunkach niezamierzający wypływ z oczyszczalni przypominałby wywierzynisko czyli ujście podziemnej rzeki.

Jednak – jeżeli czytaliście poprzednie numery Gazety, w tym artykuł „Ucieczka osadu czynne-

go” – to już wiecie, że akurat ta oczyszczalnia do najlepiej działających nie należy. Często przekracza normy przewidziane w pozwoleniu wodnoprawnym oraz narusza to pozwolenie w inny sposób: dopuszczając do wydostawania się do Kanału kłaczek osadu czynnego. Osad czynny to zawiesina bakterii, pierwotniaków i innych drobnych żyjątek. Jest narzędziem do usuwania zanieczyszczeń ze ścieków. W prawidłowych warunkach osad oddziela się od oczyszczonej wody. Niestety w „Cyraneczce” część osadu, zamiast opadać, wypływa na powierzchnię i wydostaje się na zewnątrz.

Niebezpieczne menu

Jak widać, odpływ z oczyszczalni staje się wtedy atrakcyjnym żerowiskiem, ale tylko dla typowo miejskiej kaczki krzyżówki – pozostałe gatunki tego nie próbują. To widzicie na zdjęciu: jeden kaczonek dosłownie siedział z głową w rurze wylotowej, łykając kąski raz za razem, a pozostałe krzyżówki ustawiały się za nim w kolejce. Przypomnę, jeżeli nie czytaliście poprzedniego numeru Gazety, że w tym osadzie Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska wykrył chorobotwórcze bakterie z rodzaju Salmonella i jaja pasożytów jelitowych (178 żywych jaj na kg osadu). Dla osadu to całkiem zwyczajne, że tego zakażnego ładunku ma dziesiątki razy więcej niż normalna gleba, ale właśnie dlatego kategorycznie nie może się on wydostawać ani tym bardziej być zjadany.

Troska nie tylko o kaczki.

Co będzie, kiedy te kaczki wrócą na osiedla, w okolice szkół, przedszkoli i placów zabaw? Zaniepokojenie o sanitarne zagrożenie dla mieszkańców wyraziła w formie interpelacji do władz Wesołej radna Hanna Bąbik. Jeśli chodzi o zdrowie kaczek krzyżówek, to są one podatne na salmonellozę, choć częściej ją przenoszą, niż same chorują. Pozostaje jeszcze uznać się nad losem drapieżników, które zjedzą taki drób nafaszerowany formami przetrwalnymi pasożytów, gromadzącymi się w formie cyst w mięśniach i wątrobie. Wśród tych drapieżników znajdują się też ludzie – myśliwi i inni amatorzy dziczyzny – bo krzyżówki to gatunek łowny. Myśliwi – długo te kaczki gotujcie i myjcie ręce! Albo nie strzelajcie do kaczek w ogóle – to nawet prostsze.

Dorota Wrońska
mgr Hydrobiologii UW, obserwator
Kanału Wawerskiego od 27 lat



POMOC SPOŁECZNA. Wywiad z Piotrem Nastalkiem o jego współpracy z wawerskim OPS-em.

I wtedy powiedziałem...



OLGA PASIERBSKA
RADNA DZIELNICY WAWER
o.pasierbska@gazetawawerska.pl

Sprawa Pana Piotra Nastalka była kilkukrotnie rozpatrywana przez Komisję Skarg Wniosków i Petycji Dzielnicy Wawer. Pan Piotr złożył skargi na działania zespołu interdyscyplinarnego oraz na działania dyrektora Ośrodka Pomocy Społecznej (OPS). Zespół interdyscyplinarny został powołany przez Radę Miasta aby przeciwdziałać przemocy w rodzinie (uchwała XVII/329/2011) i podlega Prezydentowi m. st. Warszawy.

Olga Pasierbska: Czego oczekuje pan od Ośrodka Pomocy Społecznej?

Piotr Nastalek: W mojej ocenie, w sprawach moich dzieci i moich zgłoszeń do grupy interdyscyplinarnej OPS w dzielnicy Wawer, wykazano się totalnym nieróbstwem.

Prowadzę stowarzyszenie „Z podniesioną głową”, gdzie zajmujemy się trudnymi tematami dotyczącymi dzieci, rodziców, jestem zapraszany jako osoba zaufania na sprawy sądowe. Mam sporą wiedzę. Chociażby w sprawie Kamilka, gdzie OPS i grupa interdyscyplinarna zaniedbały swoje działania, dlatego robiliśmy protesty pod sądami rodzinnymi w Olkuszu i w Częstochowie. Podobnie było w przypadku trzyletniej Hani z Kłodzka, czy 12 letniej Kingi. Wiele różnego rodzaju protestów i zgromadzeń mamy na koncie, ponieważ chcemy zwrócić uwagę na sytuację, kiedy poszkodowane są dzieci, choć rodzice również. Takim dramatycznym przykładem jest p. Aleksander Batorycki z Przemyśla, który po złym traktowaniu przez różnego rodzaju urzędy z bezsilności podjechał pod bramę sądu w Przemyśle i się podpalił. Nasze stowarzyszenie działa w obronie osób poszkodowanych przez urzędników, więc mam dużą wiedzę do czego może doprowadzić beczynność. Dlatego poszed-

łem do OPSu i zadałem to pytanie pani kierownicze zespołu interdyscyplinarnego.

OPS ma dość szerokie uprawnienia, włącznie z możliwością odebrania dzieci. Natomiast ja oczekiwałem najprostszej rzeczy: aby weryfikowano to, o czym mówię, ale nie telefonicznie – tylko w miejscu zamieszkania dzieci i aby sporządzono notatkę i przesłano do sądu rodzinnego, co potwierdziłoby, że dzieją się niepokojące rzeczy. Zawsze też dostarczałem dokumentację. A moje dziecko wymaga specjalistycznego leczenia i nie miało wykupywanych leków, co jest udokumentowane w systemie recept. Mam wgląd w akta sądowe i zaledwie od dwóch lat OPS tylko przekazuje moje pisma do sądu rodzinnego. OPS wystosował pismo ws. mojej sytuacji dopiero na wniosek sądu. Ale do sądu nie trafiły informacje z OPS potwierdzające dramatyczną sytuację moich dzieci. Chciałbym zobaczyć opinię OPSu i grupy interdyscyplinarnej z oceną zgłoszonych przeze mnie patologii, min. dwukrotnego pobicia mojej córki.

Ze strony zespołu interdyscyplinarnego były zapewnienia, że coś będzie zrobione, jednak nigdy się tak nie stało. Wiele razy robiłem publiczne zgromadzenia pod Urzędem Dzielnicy Wawer, opowiadając co mnie spotkało.

Co mogłem w tej sytuacji zrobić? Zaczęłem pisać skargi do burmistrza, do władz miasta.

To są drastyczne historie, gdzie wydaje się, że wypadłoby coś zrobić. Poszedłem do pani kierownik grupy interdyscyplinarnej wawerskiego OPSu, aby podać jej moją skargę do przeczytania. Skarga została napisana po tym, jak dowiedziałem się, że moje młodsze dziecko się samookalecza, ponieważ trafiło do szpitala, zostało przebadane i posiadało liczne blizny, stare i nowe. Dlatego zadałem to pytanie. Można odsłuchać na nagraniu na YouTube. Całe spotkanie trwało może 2 minuty. Rozmowa była wzburzona, jednak z mojej strony nie padły żadne wulgaryzmy. Zostałem wyproszony i wyszedłem. Urzędnicy są opłacani z naszych podatków i mamy prawo oczekiwać profesjonalizmu, zaangażowania i pracy.

Cała sytuacja zakończyła się tym, że dyrektor OPSu złożył na mnie zawiadomienie do prokura-

tury, że rzekomo bardzo wulgarnymi słowami obraziłem urzędników.

Jeden człowiek niezadowolony z poczynań urzędu i pięciu świadków – urzędników zeznających w sprawie. Z uwagi na moją działalność społeczną nauczyłem się jednego, że jak gdzieś idę na spotkanie – to nagrywam. Tu zostałem posądzony przez grupę urzędników o czyny karalne. Tylko dlatego, że śmiałem oczekiwać od nich działań względem moich dzieci. Zostałem pomówiony o czyny, których nie popełniłem. Nagranie zbadał biegły Sądu Okręgowego i potwierdził autentyczność. W tej chwili sprawa jest w prokuraturze. Jestem pokrzywdzony.

Olga Pasierbska: Czego zatem oczekuje pan od władz Dzielnicy Wawer?

Piotr Nastalek: Spotykałem się jeszcze chyba 3 lata temu z poprzednim burmistrzem właśnie w sprawie działania OPSu. Już wtedy mieliśmy zastrzeżenia i jako strona społeczna chcieliśmy wnieść swoje spostrzeżenia, aby poprawić działania wawerskiego OPSu. Pomimo wielu prób o spotkanie z obecnym burmistrzem Pawłem Michalcem – nigdy nie dostałem szansy. Biuro poselskie posła RP Marcina Józefaciuka zwróciło się z prośbą o spotkanie. Chciałem porozmawiać w sprawie skargi na brak działań i zaniedbania ze strony urzędników OPSu i grupy interdyscyplinarnej. Doszło do spotkania z z-cą burmistrza Łukaszem Jeziorskim, przedstawicielem posła Marcina Józefaciuka, radną Olgą Pasierbską oraz przedstawicielkami Urzędu m.st. Warszawy. To spotkanie nic nie wniosło, a potwierdziło moją opinię o państwie urzędniczym, gdzie zwykły obywatel w starciu z urzędami i instytucjami nie ma żadnych szans. Nie dostaliśmy żadnej informacji zwrotnej, co urząd zamierza, czy w ogóle chce w jakiś sposób tą sprawę zbadać.

Każdego z nas w tym, czy innym urzędzie może coś takiego spotkać. Dochodzi do nienormalnej sytuacji, gdzie człowiek wchodząc do urzędu może zostać pomówiony, bo jest niewygodny, bo pisze petycje, pisze skargi, jest niezadowolony. Chyba każdy człowiek chciałby pójść do urzędu



i spotkać się z profesjonalistami, gdzie urzędnicy chcieliby pomóc znaleźć rozwiązanie problematycznej sytuacji. Jestem w stanie dużo znieść, ale tu chodzi o sytuację moich dzieci, która w wielu aspektach jest patologiczna. Dlatego zwracałem się do instytucji, aby mi pomogła, przynajmniej przygotować rzetelną dokumentację. Oczekiwałem od profesjonalnego i uczciwego burmistrza zawieszenia tych osób w ich obowiązkach do czasu wyjaśnienia się całej sprawy, wyroku sądu. Natomiast tu widzę nie ma takiej woli.

W lutym 2026 roku Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Dzielnicy Wawer oraz Rada Dzielnicy kolejny raz uznały skargę pana Piotra Nastalka za bezzasadną, powołując się na to, że nie zawierała nowych okoliczności w stosunku do skarg z 2023 i 2024

roku. Wtedy również skargi uznano za bezzasadne, a więc zgodnie z prawem, jeśli nie pojawiają się nowe okoliczności, kolejną skargę można także za taką uznać. Można, ale nie trzeba. Zastanawiające jest to, że jeden człowiek składa kolejne skargi i nadal pyta o to samo – jak pomożecie moim dzieciom?

Głosowałam przeciwko uznaniu skargi za bezzasadną na dzielnicowej sesji. W mojej opinii, zamiast wspierać walczącego o prawa dzieci rodzica, urzędnicy postrzegają go jako uciążliwego petenta. Warto byłoby sprawdzić czy podejmowane są w tej sprawie skuteczne działania pomocowe, być może należałoby przejrzeć procedury. Czyżby nikt nie chciał wziąć odpowiedzialności za rzeczywistą sytuację dzieci, ponieważ spowodowałyby to konieczność przyznania, że do tej pory tolerowano wiele zaniedbań?

**CENTRUM
PSYCHOTERAPII**
TERAPIA INDYWIDUALNA
DLA DOROSŁYCH I MŁODZIEŻY
509 078 117
ul. Rolnicza 32
afram@afam.pl
afam.pl

LEMAG TV-SAT
Anteny satelitarne,
naziemne oraz dekodery
tv naziemnej
SPRZEDAŻ – MONTAŻ – NAPRAWA
22 815 47 25
501 123 566
www.lemag-tvsat.waw.pl

**OPTYMONA
ZAKŁAD
OPTYCZNY**
BADANIE
WZROKU
GRATIS
ul. Wilgi 7
optymona.pl 662-113-150

ŚRODOWISKO. Najcenniejsze siedlisko ślimaków.

Światowy Dzień Mokradeł

MAGDALENA JĘDRZEJEWSKA
m.jedrzejewska@gazetawawerska.pl

Z Prognozy oddziaływania na środowisko z Planu Ogólnego:

Ostoje bioróżnorodności są to pozostałości siedlisk naturalnych lub ich zregenerowane postacie, które mimo presji urbanizacyjnej zachowały na swoich powierzchniach chronione, rzadkie i zagrożone gatunki, typowe dla danych zbiorowisk.

Drugiego lutego obchodziliśmy Światowy Dzień Mokradeł, więc wypada, żeby w lutym było o mokradłach. Są w Wawrze mokradła o różnym stopniu przekształcenia, osuszenia i zdegradowania. Kilka najmniej zniszczonych zostało uznane przez Warszawę za ostoje bioróżnorodności. Najsłynniejsze z nich to Zakole Wawerskie.

Inwentaryzacja przyrodnicza

Na podstawie umowy z m.st. Warszawą z 2022 roku siedlecka firma Eko Falk przeprowadziła na Zakolu Wawerskim inwentaryzację przyrodniczą.

Inwentaryzacja wykazała występowanie na terenie naszego cennego mokradła gatunków ślimaków poczwarówki jajowatej i poczwarówki zwężonej. Są one małe, ale tak ekstremalnie rzadkie, że na-

wet biebrowskie i białowieskie bagna o nich nie słyszały. Te ślimaczki zasługują, jeśli nie na pomnik, to przynajmniej na włączenie ich siedliska do sieci Natura 2000. I oto - Zakole Wawerskie zostało uznane za jedno z najcenniejszych siedlisk tych rzadkich i zjawiskowych skorupiaków w skali kraju!

Na terenie Zakola stwierdzono również 39 gatunków motyli dziennych, 21 gatunków ważek, a także 59 gatunków ptaków.

Niestety, inwentaryzacja wykazała obniżenie poziomu wód gruntowych, co jest pośrednio skutkiem m.in. postępującej zabudowy ulicy Kadetów. Stwierdzono także odmulanie rowów i kanałów, powodujące szybki spływ wody do Wisły. Tamy bobrowe, które mogłyby temu przeciwdziałać, są niszczone. Na osuszony teren



wkraczają inwazyjne gatunki roślin – nawłoci i rdestowca. Ptakom z kolei nie służą źle zabezpieczone ekrany przy ul. Płowieckiej (o które się rozbijają), a także liczne koty domowe penetrujące ten coraz bardziej osuszony teren. Na pewno nikomu nie służą także nielegalne wysypiska wielkogabarytowych śmieci, gruzu i kamieni. Te ostatnie są tutaj zwożone od lat celem utwardzenia gruntów.

Ochrona mokradeł

Inwentaryzacja zawiera plan działań (głównie wykup gruntów) które mogłyby podjąć Miasto, żeby chronić Zakole. Ciekawe, czy, kie-

dy i jak Miasto je planuje wdrożyć...

O pożytkach z mokradeł (również o Zakolu Wawerskim) opowiadał w listopadzie 2025 w Wawerskim Centrum Kultury dr hab. Wiktor Kotowski, biolog i ekolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, współzałożyciel Centrum Ochrony Mokradeł. Mówił o pożytkach z mokradeł, o tym, że w ocieplającym się klimacie działają jak klimatyzator, ograniczają parowanie i zmniejszają temperaturę tworząc mikroklimat w najbliższej okolicy - efekt oazy. Powinniśmy o tym pamiętać w kontekście miejskiej wyspy ciepła.

Zakole Wawerskie,
fot. M. Jędrzejewska

Niestety nadal przekopujemy rowy, żeby woda znikła jak najszybciej z krajobrazu, bo taką mamy pragmatykę. Są jeszcze XIX wieczne przepisy na to, żeby hydrotechnicznie spuścić wodę z krajobrazu. I cały czas się tego trzymamy! Mamy do tego struktury, inspektoraty Wód Polskich, system dotacji...

dr hab. Wiktor Kotowski - wykład w WCK, 13 listopada 2025. Cały wykład: <https://www.youtube.com/live/xohTaVQL0VA>

ŚRODOWISKO. Negatywne stereotypy.

Dziki, ludzie, odpady

PIOTR ŚWIĄTECKI
p.swiatecki@gazetawawerska.pl

Każdy, kto zgodnie z nowoczesnymi zasadami wspierania zrównoważonego rozwoju tworzy kompost, wie, jak wiele wysiłku wymaga jego przerzucenie, przewietrzenie, niezbędne, by przyspieszyć procesy rozkładu i produkcji naturalnego nawozu. Dlatego z wielką radością spostrzegłem pewnego razu, że ktoś to zrobił za mnie. Był duży, ciemnobrązowy, krótkowłosy, chrupkał i patrzył dobitnie małymi, żół-

tymi oczkami. Knur czekał wyrażnie na wyrazy wdzięczności...

Rozważając nasze, ludzkie relacje z dzikami na terenie Wawra musimy pamiętać o tym, że dziki żyją tu nie krócej, niż ludzie. To my zajmujemy ich teren. Nie przeczę, że jest ich coraz więcej, nie będę ryzykował rozważań, dlaczego (za to mniej jest wiewiórek). Anin, Wawer, Międzylesie, Radość i Miedzeszyn to od dziesiątków lat zielone płuca stolicy i strefa współistnienia ludzi, zwierząt i roślin. To jest dla świadomych mieszkańców naszej dzielnicy wartość i przedmiot zażądności – zwłaszcza dla tych bezpośrednio zza Wisły.

Przypomnijmy, iż ochrona przyrody, w rozumieniu ustawy z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody, polega na zachowaniu, zrównoważonym użytkowaniu oraz odnawianiu zasobów,

tworów i składników przyrody, w tym dziko występujących roślin, zwierząt i grzybów; roślin, zwierząt i grzybów objętych ochroną gatunkową oraz zwierząt prowadzących wędrowny tryb życia. Obowiązkiem organów administracji publicznej, osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych oraz osób fizycznych jest dbałość o przyrodę będącą dziedzictwem i bogactwem narodowym.

Uznając, że dziki są częścią przyrody – są zwierzętami niewątpliwie wędrownymi – musimy się pogodzić z tym, że ustawodawca – a więc parlament pochodzący z naszych wyborów – zobowiązuje nas do dbania o nie, a trudno dbać o kogoś lub o coś, czego się nie lubi. Tym sposobem ustaliliśmy, że mieszkańcy naszego całego kraju – w tym także Wawra – powinni dziki lubić i o nie dbać.

A co z odpadami? Ustawa z 14 grudnia 2012 r. o odpadach określa zaś środki służące ochronie środowiska, życia i zdrowia ludzi przez zapobieganie powstawaniu

odpadów i zmniejszenie ich ilości oraz negatywnego wpływu wytwarzania odpadów i gospodarowania nimi, a także przez zmniejszenie całkowitego wpływu użytkowania zasobów oraz poprawę efektywności takiego użytkowania, w celu przejścia na gospodarkę o obiegu zamkniętym. Ilekroć w ustawie o odpadach jest mowa o bioodpadach – rozumie się przez to ulegające biodegradacji odpady z ogrodów i parków, odpady żywności i kuchenne z gospodarstw domowych, gastronomii, w tym restauracji, stołówek oraz zakładów zbiorowego żywienia, biur, hurtowni i jednostek handlu detalicznego, a także podobne odpady z zakładów produkujących lub wprowadzających do obrotu żywność. Gospodarowaniem odpadami jest zbieranie, transport lub przetwarzanie odpadów, w tym sortowanie. Odzyskiem jest jakiegokolwiek proces, którego głównym wynikiem jest to, aby odpady służyły użytkownikowi zastoso-

by użyte do spełnienia danej funkcji, lub w wyniku którego odpady są przygotowywane do spełnienia takiej funkcji w danym zakładzie lub ogólnie w gospodarce. Zasada bliskości zdefiniowana w art. 20 tej ustawy ustala, że odpady, z uwzględnieniem hierarchii sposobów postępowania, w pierwszej kolejności poddaje się przetwarzaniu w miejscu ich powstania.

Wnikliwy PT Czytelnik domyśla się, do czego zmierzam. Wawerskie dziki starają się włączyć w realizację cytowanych wyżej przepisów o odpadach. Ich aktywność sięga jednak dalej. Krótki przegląd dostępnych informacji internetowych uprzątnię nam, że watahy spulchniają glebę, ryjąc gwizdami, a żerując larwy szkodników przywracają równowagę ekosystemów, zjadają gryzonie i padlinę ograniczając rozwój chorób zakaźnych. Chronią nas m.in. przed boreliozą i wścieklizną.

Oczywiście zdarza się czasem, że knur omyłkowo dobierze się do niestaranie zapakowanych

ciąg dalszy na stronie 13

ŚRODOWISKO. Jak unikać konfliktów z dzikami?

O dzikach raz jeszcze



JAKUB GRYZ

j.gryz@gazetawawerska.pl

Mój ostatnio opublikowany artykuł o dzikach na łamach GW, wzbudził spore zainteresowanie. Otrzymałem wiele wiadomości zarówno od obrońców dzików, jak i osób postrzegających je negatywnie. Za wszystkie głosy w dyskusji bardzo dziękuję. Czuję się również zobligowany do wyjaśnienia jeszcze kilku aspektów interakcji ludzi z dzikami.

Czy dziki atakują ludzi?

W przestrzeni medialnej mnożą się fake newsy dotyczące ataków dzików na ludzi. Oczywiście aby zakwalifikować dane zdarzenie jako atak na człowieka należy je najpierw zdefiniować. Atakiem nie jest obrona dzika przed naszym psem, nawet jeśli pies ucieka w naszą stronę a dzik go goni. On się po prostu broni przed agresją naszego psa. Niestety, większość psów, które spotykam nie jest

prowadzona na smyczy, a właściciel nie ma nad psem żadnej kontroli. Doskonale wiedzą o tym biegacze i rowerzyści będący często obiektem ataków psów, które nie gryzą, „chcą się tylko bawić” itp. Oczywiście jeśli dzik jest wielokrotnie atakowany przez psy, może również agresywnie zareagować nawet, gdy pies nie wykazuje nim zainteresowania. Atakiem nie są również zdarzenia przypadkowe, nieintencjonalne, kiedy dzik przez przypadek trafi na człowieka, otrze się o jego nogę, przebiegnie tuż obok itp. Jeśli dzik kręci ogonem, fuka to również nas nie atakuje tylko manifestuje swój niepokój, po prostu się boi. Obrona przed człowiekiem, gdy ten chce go złapać za ucho, kopnąć, uderzyć łopatą do śniegu, rzucić w niego petardą itp. również nie może być zakwalifikowana jako zachowanie agresywne w stosunku do człowieka. Niebezpieczne mogą być dziki ranne, uwięzione np. na ogrodzonym terenie lub spłoszone. Dzik słabo widzi i jest generalnie mało zwrotny. Jego główne zmysły: węch i słuch, w miejskich warunkach mogą być przytłumione, w efekcie jeśli nie zejdziemy mu z drogi, może na nas przypadkowo wbiec.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat, w całej Polsce, miało miejsce tylko kilka zdarzeń, które można zaklasy-

fikować jako atak dzika na człowieka. Do najpoważniejszych zdarzeń doszło w 2022 r. w Legnicy, gdy ranne zostało dziecko oraz rok później w Gdyni gdzie dzik poważnie zranił kobietę. W pierwszym przypadku nikt z dorosłych nie widział tego dramatycznego zdarzenia, nie zlokalizowano również agresywnego dzika. Fakt jest jednak taki, że całe zajście miało miejsce na terenie ogródków działkowych, gdzie dzika po prostu być nie powinno. Gdyby ROD był odpowiednio ogrodzony to do tego zdarzenia by nie doszło. W Gdyni dzik zaatakował kobietę na ulicy. Trudno powiedzieć co było przyczyną tego zajścia, prawdopodobnie nikt nie analizuje takich przypadków. Być może dzik się przestraszył lub był on przyzwyczajony do karmienia przez ludzi. Do niebezpiecznych zdarzeń doszło w Krakowie w 2009 i 2020 roku. W obydwu przypadkach dzik atakował i ranił kilka osób. Podejrzewano u zwierząt wściekliznę, ale te hipotezy się nie potwierdziły. W pierwszym przypadku agresywny był potężny odyniec, a całe zdarzenie miało miejsce w okresie rui, być może to spowodowało agresję tego osobnika. W Warszawie doszło do niebezpiecznego zdarzenia w ubiegłym roku na Goławku, w tym przypadku locha poturbowała kobietę z psem. Z pewnością to właśnie obecność psa zaniepokoiła samicę, która opiekowała się młodymi. Niestety, wbrew przekazom medialnym,

cała dzicza rodzina została najprawdopodobniej zabita.

Kolizje z dzikami

Dziki są często oskarżane o powodowanie kolizji i wypadków drogowych. Jest ich faktycznie sporo, jednak to dziki są ich głównymi ofiarami. Fakt jest taki, że kierowcy rzadko kiedy przestrzegają przepisów, zwłaszcza ograniczeń prędkości i nie zwracają specjalnej uwagi na znaki drogowe ostrzegające przed możliwością kolizji z dzikim zwierzęciem. Drogi przecinają często dzicze ostoje, utrudniając im przemieszczanie, coś co nam ułatwia życie zwierzętom je komplikuje. Dziki muszą się przemieszczać, w jednym obszarze mają dzienną ostoję, a w innym żerowiska lub wodopoje i miejsca kąpielowe. Niektóre dziki przechodzą zgodnie z przepisami po pasach, a nawet ustępują pierwszeństwa na skrzyżowaniach, inne nie mają tyle szczęścia lub doświadczenia. Po Wawrze jeździ coraz więcej samochodów, nowe drogi pojawiają się w miejscach, gdzie ich nie było, często w lesie, wśród pól i łąk, prawdopodobieństwo kolizji więc rośnie. Główne drogi przecinające tereny zielone powinny być ogrodzone, np. Trasa Siekierska przebiegająca przez dziczą ostoję, niestety sukcesywnie zabudowywaną. Nawet jeśli droga jest ogrodzona to często ludzie niszczą płot, wycinają dziury, kradną siatkę, lub bramy awaryjne są otwar-

te na oścież. Tak wygląda ogrodzenie głównej trasy wylotowej (631) z Warszawy w stronę Ząbek i Zalewu Zegrzyńskiego. Nie widzę aby adekwatne służby na to reagowały. Jeśli zwierzę dostanie się na taką drogę, nie jest w stanie się wy dostać, przy dużym natężeniu ruchu i prędkości pojazdów może dojść do katastrofy.

Plan Ogólny

Analizując procedowany projekt planu ogólnego dla Wawra i całej Warszawy, można jednoznacznie przewidzieć, że konflikty z dzikami i innymi zwierzętami będą coraz częstsze. Nie wynika to ani ze wzrostu dziczej populacji, ani cech charakteru tych zwierząt. Po prostu planiści przewidzieli zalanie prawie całej stolicy betonem i asfaltem. Zastanawiam się czy osoba przeznaczająca lasy, łąki i pola, pod zabudowę zadaje sobie pytanie co stanie się z żyjącymi tam zwierzętami. Nawet jeśli jakieś skrawki zieleni pozostaną niezabudowane, to będą obszarem masowej rekreacji a więc i permanentnych kontaktów ludzi z dzikami. Błędnie prowadzona gospodarka przestrzenna oraz niewłaściwe zachowanie ludzi, jest głównym powodem postrzegania dzików jako gatunku konfliktowego. Niestety nic nie wskazuje na to, aby w tym zakresie, coś mogło się w przyszłości zmienić.

dr hab. Jakub Gryz

prof. Inst. Badawczego Leśnictwa
mieszkaniec Wawra

ciąg dalszy ze strony 12

odpadów zmieszanych. Biorąc pod uwagę zagrożenie, jakie może się z tym wiązać dla zwierzęcia, takie niestaranne pakowanie odpadów (brak odpowiedniego zabezpieczenia kosza lub worka) trzeba wyraźnie napiętnować.

Pojawiają się niekiedy opinie, iż dziki stanowią zagrożenie, np. mogą atakować w obronie warchlaków. Groźne są również szybkie samochody i gołoledź na chodnikach. Nikt jednak nie wzywa do odstrzału kierowców czy osób odpowiedzialnych za oczyszczanie dróg.

Dziki nie mają niestety szczęścia do PR. Negatywne stereotypy wpajane były nam od najmłodszych lat (por. „dzik jest dziki, dzik jest zły” Brzechwy). Budzenie niechęci niestety nie rozwiązuje problemów współistnienia. Musimy znaleźć sposoby koegzystencji, bo i my, i dziki jesteśmy tu na zawsze.

A jak uda się pogodzić z dzikami, to może i uda się dogadać gdzie indziej...



Dziki na jednym z wawerskich osiedli, fot. J. Gryz

LEŚNOŁAZ. Przyroda kontra biurokracja.

Segreguj albo giń

Wioska Bugpomurz-Kolonia leżała tak daleko od centrum cywilizacji, że nawet mapy się jej wstydyły. Mieszkańcy utrzymywali się z grzybów, plotek i nielegalnych kiszzonek, a ich największym wrogiem nie była bieda, lecz... system segregacji odpadów.

Zgodnie z Rozporządzeniem nr 12b/4k, wydanym przez Urząd Gminy Dolnobora, śmieci zmieszane należało wystawiać w „przezroczystym, ekologicznym worku z tworzywa ulegającego biodegradacji tylko w atmosferze Marsa, i to podczas burzy piaskowej”. Worki należało wystawić w czwartek, ale tylko wtedy, gdy księżyc był w nowiu, a sołtys nie miał gorączki. Problem polegał na tym, że:

1. Sołtys zawsze miał gorączkę, ale nikt nie wiedział, czy z powodu nerwicy, czy z braku lodówki.
2. Dziki pokochały bio odpady, każdej nocy urządzały na drodze dziki piknik z resztek obierki, jak i niewyjaśnionej substancji z kubła po zupie rybnej z 1987 roku.

3. Lisy skakały po koszach z gracją baletnic i apetytem hychli, wynosząc wszystko, co dało się rozszarpać lub polizać.

4. Wrony nauczyły się odczytywać kody kreskowe i układały odpady według ich kaloryczności.

Pewnego ranka pan Śmietnikowski, urzędnik gminny odelegowany do „zadań śmieciowo-strategicznych”, przybył na kontrolę. Ubrany w kamizelkę z logiem „Segreguj albo giń” i z teczką pełną wydruków z drukarki, która śmierdziała tonerem i smutkiem, przystąpił do analizy sytuacji.

— O, nie, nie, nie — mrucał pod nosem. — Bio razem z plastikiem?! Karton po mleku przyciśnięty do skorupki po jajkach! A ten worek... przecież on nie oddycha! Toż to barbarzyństwo! Eko-anarchia! — A gdzie mamy to wszystko trzymać, panie inspektorze? — zapytała babka Kunegunda, wycierając ręce o fartuch, w którym fermentowały dwa pokolenia pomidorówki. — W zielonym kubku typu K-G-3b

z klapą półautomatyczną! Zgodnym z podpunktem E załącznika nr 5a!

— My mamy tylko stary gar po bigosie.

Urzędnik spisał protokół, załączył zdjęcia lisów grzebiących w odpadach (jeden z nich pomachał), i wrócił do Dolnoboru w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Tydzień później przyszło oficjalne pismo:

„W związku z naruszeniem zasad harmonogramu wywozu i wykroczeniem w zakresie terytorialnego ładu śmieciowego, informujemy, że do wsi Dupcia Błada przydzielono program naprawczy. Od teraz śmieci będą wywożone raz na trzy miesiące, ale za to z edukacyjną prezentacją multimedialną o wpływie ananasa na gospodarkę odpadową”.

Prezentację miała prowadzić specjalistka ds. owoców egzotycznych z Koła Gospodyń Cyfrowych.

Tymczasem w lesie dziki rozpoczęły rewolucję bio. Roznosiły obierki wzdłuż granicy działek, nawożąc ziemię pod przyszłe inwestycje bobrów. Lisy zorganizowały kursy segregacji dla młodzieży leśnej, a sroki rozpoczęły zbiórkę folii aluminiowej z zamiarem ułożenia

z niej pomnika „Niepoznanego Pracownika MPO”.

W Bugpomurz-Kolonii życie wróciło do normy. Czyli do stanu lekkiego chaosu, zapachu fermentu i jednego wora na wszystko.

Bo kiedy przyroda nie rozumie paragrafów, a ludzie nie mają pojemników z certyfikatem ISO-EKO-9001-3a/UE, zostaje tylko jedno: rzucić to w cholerę... i zakopać za stodołą.

Tekst, mimo humorystycznej formy, porusza istotny problem: odpowiedzialności człowieka za relacje ze zwierzętami, zwłaszcza w kontekście gospodarowania odpadami. Coraz częstsze pojawianie się dzikich zwierząt w pobliżu ludzkich siedzib nie jest jedynie przypadkiem, ale efektem naszych działań: nieodpowiednie przechowywanie resztek jedzenia, brak szczelnych pojemników zabezpieczonych przed otwarciem zwierzęcą łapą, czy nierealistyczne systemy segregacji sprawiają, że las i wieś/miasto zaczynają się przenikać w sposób niekontrolowany.

Zwierzęta, kierując się instynktem, podążają za łatwo dostępnym pożywieniem, którego ludzie dostarczają bezwiednie

i bezmyślnie. W tym sensie stają się ofiarami naszych zaniedbań, nieuczestnikami „ekologicznego dialogu”. To nie lisy, niedźwiedzie czy dziki ponoszą winę za swoje zachowanie, lecz człowiek, który nie potrafi lub nie chce wdrożyć rozwiązań realnych, dostosowanych do lokalnych warunków. Tymczasem odpowiedzialność za harmonię między środowiskiem a cywilizacją nie leży po stronie natury. To my musimy zacząć rozumieć, że każda wyrzucona obierka to zaproszenie dla świata, który nie zna urzędowych rozporządzeń, ale pamięta smak jabłka.

Wszelkie podobieństwo do rzeczywistych zdarzeń i postaci jest przypadkowe i niezamierzone.

Leśnołaz - chodzi ścieżkami, których nikt nie rysuje na mapach. Zatrzymuje się tam, gdzie oddycha cisza. Odrobina przygody, szczypta wiedzy, poezji i światła między liśćmi. A w tym wszystkim duchowe spojrzenie na Przyrodę, która mówi do tych, co słuchają.

lesny.lesnolaz@gmail.com
https://www.facebook.com/lesnolaz



Fot. Piotr Kobylński.

Z NOTESU STRAŻAKÓW

STANISŁAW RYBICKI
s.rybicki@gazetawawerska.pl

Niebezpieczny śnieg na dachach

Śnieg na dachu jest zimą zjawiskiem tak powszechnym, że praktycznie nie zwraca się na niego uwagi. Niestety, często stanowi groźne obciążenie dla konstrukcji nośnej dachu. Jeden metr sześcienny puchu śniegowego waży do 200 kg, śniegu mokrego 700-800 kg, a lodu ok. 900 kg. Mokry śnieg jest cięższy od białego puchu. Śnieg zalegający na dachu może być przyczyną tragedii, zwłaszcza gdy nie usuwa się go z dachów płaskich i dużych. Niebezpieczne dla zdrowia i życia są także lodowe sople i nawisy śniegowe. Trzeba je usuwać na bieżąco, by nie stanowiły zagrożenia dla ludzi.

Za właścicieli obiektów budowlanych są uważane nie tylko osoby czy firmy, które dysponują wyłącznym prawem własności, ale też współwłaściciele, użytkownicy wieczystości oraz instytucje mające nieruchomości w zarządzie lub użytkowaniu.

Właściciele, zarządcy i administratorzy budynków są zobowiązani przez ustawę Prawo budowlane do usuwania z dachów śniegu i lodu. W czasie odwilży nawet kilkucentymetrowa warstwa śniegu robi się ciężka i często zamienia się w lód. To zjawisko bardzo niebezpieczne dla konstrukcji dachów płaskich, pokrywających np. hipermarkety, hale produkcyjne lub hale wystawienne. Zgodnie ze wspomnianą ustawą, właściciel lub zarządca jest zobowiązany do zapewnienia

bezpiecznego użytkowania obiektu budowlanego w razie wystąpienia zdarzeń mających lub mogących mieć wpływ na uszkodzenie obiektu lub bezpośrednie zagrożenie takim uszkodzeniem, które może spowodować zagrożenie życia lub zdrowia ludzi, mienia oraz środowiska. Do zdarzeń tych należą: wyładowania atmosferyczne, wstrząsy sejsmiczne, silne wiatry, intensywne opady atmosferyczne, osuwiska ziemi, pożary lub powodzie.

Strażacy OSP Radość w szeregach Armii Krajowej

14 lutego obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Armii Krajowej. W tym dniu wspominaliśmy druhów z OSP, którzy byli żołnierzami AK i brali udział w działaniach i akcjach konspiracyjnych przeciw okupantowi.

W czasie II Wojny Światowej na terenie Radości działała Armia Krajowa. OSP utrzymywała łączność telefoniczną z innymi oddziałami straży pożarnej w tym OSP Falenica, OSP Międzyzlesie, OSP Wawer, a także z osobami mającymi kontakt z organizacjami niepodległościowymi. OSP w Radości była w tym czasie wielokrotnie miejscem spotkań i kontaktów pomiędzy wieloma osobami działającymi w podziemiu. W jednym z domów należącym do oddziału AK na terenie Kolonii Bankowców grupa AK urządziła magazyn broni, który został wykryty przez Gestapo (obecnie u zbiegu ul. Herbacianej i Rozszerzonej). Niemcy otoczyli dom w którym znalazło schronienie dwóch członków z oddziału ppor. „Skrytego” – Jerzy Mrozowski i Franciszek Zaręba. Wywiązała się strzelanina i dwóch Niemców zostało zabitych, a trzeci został ciężko ranny. Partyzanci korzystając z osłony nocy uciekli do lasu, a dom na skutek wybuchów zaczął płonąć. Niemcy w odwecie nie pozwolili gasić pożaru pomi-



Strażacy OSP przy samochodzie Chevrolet G-506 w 1947 roku

mo przybyłej jednostki strażaków ochotników i jako represję za zabitych chcieli spalić Radość. Na skutek starań mieszkańców, a w szczególności druha Władysława Nachtmana (członka zarządu OSP Radość) i Anatola Fomina (Prezesa OSP Radość) Niemcy zadowolili się wypłaconym przez mieszkańców okupem. Akcja ta została opisana w książce Henryka i Ludwika Witkowskich pt. „Kedywicy” w której wspomnie-

nie o niej zamieścił druh Anatol Fomin.

1,5% podatku

Druhowie z OSP Radość serdecznie dziękują wszystkim osobą wspierającym lokalną jednostkę ochrony przeciwpożarowej. OSP Radość jest jedyną ochotniczą strażą na terenie dzielnicy Wawer. Każdego dnia jesteśmy gotowi nieść bezinteresowną pomoc lokalnej społeczności. Z tego miej-

sca zachęcam Państwa do przekazania 1,5% podatku PIT na dalszy rozwój jednostki OSP Radość. W tym celu należy w deklaracji wpisać poniższe dane:

- nr KRS: 0000 116 212
- Cel szczegółowy: OSP Radość ul. Tomaszowska 4, 04-840 Warszawa.

Serdecznie dziękujemy!

Stanisław Rybicki
OSP Radość

KĄCIK SATYRYCZNY



Autor rysunku: Tomasz Lachowski - architekt, zawodowo zajmujący się brandingiem. Komentuje rzeczywistość rysując - prowadzi na Facebook-u autorską galerię pod wiele znaczącą nazwą [f bezobrazy](#).

KUPIĘ za gotówkę

• DZIAŁKĘ, POLE
• MIESZKANIE

również: zadłużone, udziały,
nieuregulowany stan prawny itp.

570 002 004

SZKLARZ

500 732 461

WAWER



OTWOCK

NOWA INWESTYCJA



- **65** mieszkań w nowej inwestycji w Otwocku przy ul. Żeromskiego (róg Szpitalnej)
- Mieszkania od **37 do 121 m²**

Więcej informacji – Krzysztof Falkowski – 507 847 874

CITIHOME
NIERUCHOMOŚCI